Nr. 177 | Kraków, środa 7 sierpnia 1929 | Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Rocznik XXXVIII

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Biarritz i Haga

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Warszawa, 4 sierpnia.

Długo przed rozpoczęciem ferji, gdy jeszcze nikt nie wiedział o wyjeździe naszego premjera do Biarritz i gdy jeszcze spierano się o miejsce konferencji reparacyjnej, doniosłem Wam, że **p. Świtalski nie utrzyma się długo na stanowisku premjera.** Powtórzyłem Wam głoszoną tu powszechnie wersję, że p. Świtalski jest premjerem tylko tymczasowo, a został nim dlatego, iż upatrzony na premjera kandydat miał osobiste i rzeczowe powody nie przyjąć zrazu tego urzędu. Pisałem Wam też, że kandydatem tym był p. Matuszewski, który jednak — mimo że odznacza się silnem samopoczuciem i wiarą w swe siły — prosił o zwłokę dla zorjentowania się w polityce wewnętrznej, z którą w dotychczasowej swej karjerze wojskowo-dyplomatycznej mało się stykał. Z tych też powodów nie przyjął nominacji na ministra skarbu, zadowalając się stopniem kierownika — po p. Czechowiczu urząd ten był trochę niebezpieczny.

Minęły ferje, premjer miał około 1 bm. wrócić z urlopu, a tymczasem, jak doniesiono, urlop ten przedłuża się może do 15 bm. Zaszły tu jakieś dziwne i — jak zwykle — postronnym nieznane okoliczności, z których koła polityczne wysnuwają daleko idące wnioski. Przedewszystkiem słychać, że w „miarodajnem miejscu" wyjazd p. Świtalskiego do Biarritz wywołał reakcję w formie zbliżonej do tej, jaka się wyładowała na historycznem posiedzeniu Trybunału Stanu. Dalszem następstwem tego niezadowolenia jest fakt pominięcia p. Świtalskiego w składzie delegacji polskiej do Hagi. Jest to wyjątkowa rzecz, gdyż ze wszystkich innych krajów jadą do Hagi premjerzy (z wyjątkiem Niemiec z powodu choroby kanclerza Mullera) dla zaznaczenia, że konferencja ma charakter polityczny i że przywiązuje się do niej pierwszorzędne znaczenie.

Koniec końców — w kołach sanacyjnych, które w kwestjach „wielkiej polityki" nie mają własnego zdania a kierują się wyłącznie zdaniem — inni nazywają to rozkazem — miarodajnej osoby, już zaczynają pocichu poznawać, że p. Świtalski zawiódł pokładane w nim nadzieje. Już prędzej p. Prystor coś zrobił dla sanacji, a przynajmniej zdaje mu się, że robi, wypełniając rzucone przez p. Sławka hasło „łamania kości", natomiast p. Świtalski nie złożył ani jednej próby, że chce i potrafi coś podobnego wykonać. Prosty stąd wniosek — trzeba p. Świtalskiego postawić na mniej widocznem miejscu, np. przywrócić go na stanowisko „zwykłego" ministra, na którem będzie pełnił swe funkcje niegorzej i nielepiej niż inni ministrowie sanacyjni.

A najciekawsza rzecz — to ciąg dalszy tych pogłosek. Mianowicie dają do zrozumienia, że w łonie sanacji niema człowieka, który potrafiłby zająć i należycie wypełnić miejsce po p. Świtalskim. Na p. Matuszewskiego jeszcze nie czas; jest on w toku prac nad nowym budżetem i nie można mu dać równocześnie premjerowstwa ze względu na to, że taka kumulacja w erze p. Wład. Grabskiego okazała się niepraktyczną. Któż więc ma szanse zajęcia stanowiska po p. Świtalskim? O tem myśli się teraz w Druskiennikach, a to myślenie wywołuje w obozie sanacyjnym popłoch. Bo jakże nie być w strachu, kiedy z „miarodajnej strony" dano do zrozumienia, że w całej sanacji, mimo że się tak pięknie rozrosła i wzmocniła o liczne przybudówki, niema ani jednego człowieka, który byłby w stanie wykonać czekające szefa rządu w jesieni zadania! Ma się podobno powtórzyć — w wzmocnionych rozmiarach — eksperyment z czasów p. Bartla. I on nie był, a przynajmniej nie był uznawany, za sanatora pełnej krwi, a mimo to raz i drugi stał na czele rządu. Teraz ma przyjść człowiek całkiem zdala stojący; widocznie i w sanacji już jest stęchlizna, trzeba do niej wpuścić trochę świeżego powietrza.

Źle wyszedł p. Świtalski na wyjeździe do Biarritz. Pierwsza za to kara: nie pojechał do Hagi.

List Bolesława Limanowskiego do p. Ignacego Mościckiego, prezydenta Rzplitej Polskiej

Warszawa, 5 sierpnia (tel. wł. „Naprzodu"). We wtorkowym numerze ogłosimy tekst listu, wystosowanego przed dwoma tygodniami przez **Bolesława Limanowskiego** do p. Ignacego **Mościckiego**, prezydenta Rzeczypospolitej polskiej. List weterana walk o niepodległość i socjalizm daje mocną, dobitną charakterystykę **spustoszenia moralnego**, jakiego dokonało w Polsce panowanie obozu t. zw. sanacyjnego, odwołuje się zarazem **do sumienia p. Mościckiego**, jako „pierwszego obywatela Rzeczypospolitej" z woli Sejmu i Senatu.

Krakowskie Związki zawodowe przeciw komisarskim rządom w Kasie chorych

W ostatnich dniach komisarz krakowskiej Kasy p. dr. Zdzisław Kolkiewicz, w myśl wskazówek swoich przełożonych wyrzucił z Kasy Chorych na bruk kilkunastu naszych towarzyszów za ich przekonania polityczne. W miejsce wyrzuconych wprowadza się w myśl metod sanacyjnych i w myśl hasła „swój do swego" wiernych wyznawców czwartej brygady z pod znaku BB, w postaci t. zw. „inspektorów Kasy" w osobie p. Hardta i innych, którzy obok kasowych funkcyj będą mieli za zadanie dalsze tropienie socjalistów i robienie miejsca dla „swoich". W odpowiedzi na te szykany i pociągnięcia p. komisarza odbyła się w piątek 2 bm. **konferencja Zarządów krakowskich Związków zawodowych** z porządkiem dziennym: „Stanowisko robotników krakowskich wobec rządów komisarskich w Kasie Chorych". Konferencję zagaił tow. Przybyś, przewodniczący Rady Związków Zawodowych, poczem po referacie tow. Wohnouta wywiązała się dyskusja, w której zabierali głos tow. Żurek, Gross, Radwański, Sulikowski, dr. Szumski, Stawowy i Ścibor. Konferencja stwierdziła jednomyślnie, że system wprowadzania komisarzy do Kas i wyrzucania z nich niewygodnych ludzi jest jednym z środków zmierzających do rozbicia ruchu politycznego i zawodowego. Na tego rodzaju próby robotnicy krakowscy odpowiedzą **walką, w której nie spoczną tak długo, dopóki system komisarski, jak również obecny system rządzenia nie zostanie usunięty.**

Konferencja uchwaliła następującą rezolucję: „Konferencja Zarządów Związków Zawodowych obradująca w Domu Robotniczym w Krakowie w dniu 2 sierpnia protestuje przeciwko rugom politycznym przeprowadzonych przez komisarza rządowego w krakowskiej Kasie Chorych i stwierdza, że równoczesne przyjmowanie do Kasy nowych urzędników jest dowodem, iż **rugi przeprowadzone w Kasie są wyłącznie represją polityczną** zastosowaną wobec członków PPS i klasowych Związków zawodowych. Wobec teroru zmierzającego przez wyrzucanie z Kasy niewygodnych ludzi za ich przekonania polityczne do złamania i osłabienia ruchu politycznego i zawodowego na terenie Krakowa, konferencja stwierdza z całym naciskiem, że robotnicy krakowscy w walce narzuconej przez rząd nie spoczną tak długo, dopóki system komisarski w Kasie nie zostanie zniesiony, a zarazem zdecydowani są na odparcie wszystkich ataków skierowanych przez obecny rząd przeciwko klasie robotniczej."

DALSZE ROZWIĄZYWANIE ZARZĄDÓW KAS CHORYCH

W Skarżysku-Kamiennej (woj. kieleckie) został zarząd Kasy chorych rozwiązany. Między powodami wymieniono **zbytnie świadczenia.** Komisarzem naznaczono swojego zaufanego p. Frankowskiego, komisarza z Wierzbnika, który pełnić ma obie funkcje naraz. W Wierzbniku dał się on poznać ze swojej gorliwości.

BYLEBY ZNALEŹĆ POZÓR

Jednym z powodów rozwiązania władz samorządowych **krakowskiej** Kasy Chorych był — według pisma okręgowego urzędu ubezpieczeń we Lwowie — zarzut, że „Zarząd Kasy do chwili obecnej **nie przeprowadził ubezpieczenia urzędników Banku Polskiego,** wydanie bowiem w tym kierunku ogólnikowego orzeczenia bez równoczesnego wymiaru opłat nie było wystarczające, dochody Kasy zostały wskutek tego ukrócone o bardzo poważną sumę."

Otóż warto stwierdzić, że **nie kto inny, jak rządy pomajowe wszelkiemi środkami opierały się przeprowadzeniu przymusu ubezpieczeniowego urzędników Banku Polskiego przez Kasy Chorych.** Zarząd **tarnowskiej** Kasy Chorych naraził się na rozliczne szykany ze strony nadzoru ubezpieczeniowego **za to właśnie, że przeprowadził ubezpieczenie urzędników Banku Polskiego;** sprawa ta była nawet omawiana na Radzie ministrów. Zarządowi tarnowskiej Kasy Chorych zagrożono za to ścisłe wypełnienie przepisów ustawy **rozwiązaniem.** To zapatrywanie rządu znalazło nawet wyraz w rządowym projekcie nowej ustawy ubezpieczeniowej, gdzie urzędnicy Banku Polskiego zostali **wyjęci z pod przymusu ubezpieczenia.**

Z jednej więc strony naciskano na Kasy Chorych, by nie ubezpieczały urzędników Banku Polskiego, z drugiej strony wykuwano z tego pretekst do niszczenia samorządu!

Faszyzm włoski a sanacja

Podobieństwa i różnice. — Stosunek do klerykalizmu

Zanim przejdziemy do kwestyj najbliżej nas obchodzących — do spraw polskich — rzucimy okiem na Włochy, gdzie powstał wzór dyktatur burżuazyjnych, gdzie dotąd dźwięczy kuźnia, w której rozbijany jest przedwojenny demokratyczny ustrój Włoch. Nie będziemy tu powtarzali, jakie warunki ułatwiły wybujanie faszyzmu we Włoszech. Dziś zajmiemy się tylko krótko tem, co on po sobie zostawi — lokalnie, na włoskim gruncie? Ogromny przerost nacjonalizmu, fantastyczne ambicje imperjalistyczne (tu może najprędzej nastąpić rozczarowanie), zbrutalizowanie obyczajów... Ale na jednym punkcie ten ruch wsteczny, choć starający się usilnie na swój własny sposób ożywić, przerabiać oraz teatralizować dawne antydemokratyczne formy, utrzymuje kurs, różniący go od innych despotyzmów ze stemplem burżuazyjnym. Nie szuka protekcji kleru. Owszem dla sfery swoich interesów imperjalistycznych chce z wpływów kościelnych uczynić obręcz, któraby je wzmacniała, ale ta obręcz musi być tak wygięta, jak sobie tego „duce" życzy i przybita faszystowskiemi gwoździami!

Trzeba uznać, że Mussolini okazał się tęgim graczem dyplomatycznym, gdy wywabił papieża z komnat i ogrodzeń watykańskich — skąd jak wiadomo papieże po zajęciu Rzymu przez wojska włoskie od lat kilkudziesięciu na znak protestu nie wychodzili, będąc więźniami z własnej woli. Ugodą lateraneńską stworzył Mussolini pozór najbardziej efektowny, że wyrównał „krzywdy" papieskie. Przydzieliwszy zaś papieżowi półfikcyjne państewko z tej dzielnicy, którą papiestwu w swoim czasie — po zajęciu Rzymu — do zupełnego użytku pozostawiono, wytworzył sobie tem dogodniejszą pozycję, ażeby zgnieść całą organizację klerykalną — zniszczyć wszelkie ślady wpływów chadecji włoskiej („popolari") i nie dopuścić do oddziaływania klerykałów na młodzież. Mianowicie, wychodząc z założenia, że dziś papież nie może uchodzić za ofiarę świeckich Włoch, że za zgodą rządu włoskiego odzyskał i posiada sam atrybuty władcy świeckiego, że rozciąga swe panowanie nad odrębnem państwem watykańskiem, począł tem dotkliwiej wybijać klerykałom włoskim z głowy, że mogą w oparciu o papieża (obcego monarchę!) sprzeciwiać się zarządzeniom władz włoskich.

Walka z klerykalizmem przestała być — jak to mogło się nazywać przed rozgraniczeniem państwowem papiestwa i królestwa włoskiego — trapieniem „więźnia", lecz jest poszanowaniem swojej niezawisłości, tak jak się szanuje państwową niezawisłość sąsiada watykańskiego.

Ostatnio, jak wskazywaliśmy zaostrzenie kursu antyklerykalnego we Włoszech ujawniło się w postaci coraz częstszych konfiskat prasy klerykalnej. Sam Mussolini w jednem ze swoich niedawnych przemówień stwierdził, że nigdy nie dokonywano za jego rządów tylu konfiskat czasopism klerykalnych, jak po pojednaniu się Włoch ze „Stolicą apostolską". Zresztą w czasie tego jednania się Mussolini nie liczył się w słowach swoich z drażliwością papiestwa.

Na terenie włoskim nie konfiskuje się tylko papieskiego organu „Osservatore Romano", ponieważ jest to pismo, wprawdzie atakujące rozporządzenia władz włoskich, ale będące oficjalnym dziennikiem sąsiedniego władcy.

Niedzielny numer „Głosu Narodu" (z datą poniedziałkową) przepełniony jest jękami na sekatury faszystowskie, wymierzone przeciwko klerykałom. Przytacza przytem butne, wyzywające odpowiedzi prasy faszystowskiej („Impero", „Tribuna"), która ząb za ząb polemizuje z „Osservatore Romano" — oświadcza, że „mimo traktatów" dalej będzie tępiony „ciemny i antyitalski klerykalizm" (cytujemy te zwroty za „Głosem Narodu", Red. Nap.) i dalej ścigana „Akcja katolicka".

Nie chcemy, ażeby ze słów o nieposolitym „graczu" wnioskowano, że się zachwycamy taką dyplomacją, która wywodzi w pole, czy jak się dziś mówi potocznie... „nabija w butelkę" stronę, z którą zawiera układy. Ani też nie znaczy to, że jawnie despotyczne, prześladowcze metody wobec klerykałów są godne pochwały dlatego, że dotyczą naszych w Polsce i wielu krajach najzacieklejszych przeciwników! Podkreślić tu chcemy jedno: co nastąpić może, gdy skończy się era mussolinizmu — choć, o ile jego system nie zbankrutuje za jego życia, może trwać długo...

Mussolini bowiem jest człowiekiem w pełni sił żywotnych, a kto widział jego podobiznę, jego postać muskularną, twardo-ciosaną, która, na oko sądząc, byłaby w stanie duże na plecach ciężary udźwignąć — przypuszczać musi, że ma on przed sobą pasmo lat długie. Ale, gdy się jego era skończy, jej wsteczne ślady tem łatwiej starte zostaną z życia włoskiego przez świeże pokolenia, że nie będą chronione jakby świętość przez najuporczywiej zwykle broniący form wstecznych — klerykalizm. Ten naturalny niejako sukcesor wszelkiego wstecznictwa będzie przytem zapewne silnie podkopany „reżimem" Mussoliniego; niedługo bowiem zginą wszelkie szczątki jego organizacyj politycznych.

* * *

A teraz przestudjujemy analogicznie, co się odbywa w naszych oczach, u nas? W sposobie obecnego rządzenia istnieje niezaprzeczenie wyraźny wpływ faszystowskich wzorów. Faszyzm jednak nie daje się wpełni przenieść na inną glebę, gdzie panują warunki inne, niż we Włoszech. Nadto faszyzm wymaga silniejszego bez porównania oparcia w opinji burżuazyjnej, niż mogłaby uzyskać jego kopja u nas.

Chociaż przeszłość niedawna, pamiętna jeszcze — wytworzyła silne przeciwieństwa pomiędzy grupą endecko-klerykalną, a tą, która dziś rządzi — widzimy, jak klerykali i endecy pomimo głośnych urągań na sanację, zdają sobie sprawę, że na ich młyn ona wodę obraca, że im pomnaża szanse na sukcesję.

Z rąk sanacyjnego ministra oświaty — którym był wtedy p. Bartel, uzyskali oni wzmocnienie klerykalnej pozycji w szkole. Uzyskali to, czego im nie dał nawet endek, prof. Stan. Grabski. Z jakimż zapałem bronili na wiecach okólnika p. Bartla! Z wdzięcznością patrzą na sanację za jej próby rozbijania lewicy, za jej walkę z PPS, cieszą się nadzieją, że za rządów sanacyjnych konstytucja w Polsce może wkońcu ulegnie zmianom w duchu reakcyjnym.

Podnosiliśmy, że były senator p. Koskowski, filar polityczny „Kurjera Warszawskiego", prywatnego organu endeckiego, niedwuznacznie dawał do poznania, że zmiana konstytucji mogłaby posłużyć za teren zbliżenia się rządu i endecji...

Przed obu stronami migają wprawdzie cienie przeszłości: dawne spory orjentacyjne, dawne sromotne oszczerstwa endeckie w czasie najazdu bolszewickiego, krew prezydenta Narutowicza — ale upodabnianie się ideowe przysypać może niepamięcią dawne urazy... Dzisiejsza sanacja nie może jątrzyć endecko klerykalnego wzroku „radykalizmem" — po Nieświeżu, Dzikowie i w toku walki, wypowiedzianej PPS! Dzisiejsza sanacja dawno wyzbyła się jakichś pomysłów „federacyjnych", czy jakiegoś skromniejszego planu zjednania innoplemiennej ludności na kresach wschodnich. Dziś nawet organ Nieświeża, jak wspominaliśmy niedawno, krytykował zbytnie rozhukanie policyjne na kresach!

Endecja i klerykalizm cieszą się, że obce ręce wyciągają im kasztany z ognia. Tak się już spoufalili, że wołają: jeszcze i mocniej! Występujący, jako polityczny atleta sanacyjny, poseł Sławek zapowiadał gruchotanie kości. „Głos Narodu", z tytułu przedstawiciela jednej z zabiegających o sukcesję grup, woła pod adresem p. Prystora, ze znawstwem oprawcy, że trzeba złamać stos pacierzowy socjalizmu — przełamać mu krzyże. A tą kością pacierzową mają być Kasy chorych.

Nie żałować! — woła chadecki organ, któremu na mózg uderzyły wspomnienia inkwizytorskie. Zostawić tylko gołe ściany — kto żyw, tego wydalić!

„Nie 13 — pisze — ale 200 socjalistów trzeba usunąć z krakowskiej Kasy"...

Tak samo trzeba działać i w innych!

Nie reagujemy w tym artykule na insynuacje „Głosu Narodu", że przedstawiciele ruchu zawodowego tylko żywili się z Kasy, gdy wkładali tam swoją pracę.

Chodzi nam o to, że chadecki dziennik przybiera już pozę jakiegoś dyrygenta, jakiegoś oberprystora!

Dodajmy do tego jeszcze jeden szczegół bardzo charakterystyczny: ostatniemi czasy pełno w prasie endecko - klerykalnej i konserwatywnej artykułów na temat wspólnej „akcji katolickiej". Jako pretekst podnoszoną tu bywa strasznie niebezpieczna robota komisji kodyfikacyjnej, opracowującej między innemi ustawodawstwo małżeńskie. Profesorów uniwersytetu przedstawia się jako zapamiętałych masonów, którzy zagięli parol na węzły małżeńskie.

Otóż autorowie tej kampanji chcą — o ile występują w prasie endeckiej czy chadeckiej **wskrzesić chjeno-piasta**: uważają, że na wszelki wypadek powinni przyszli spadkobiercy być zrzeszeni. Bądź otwarcie mówi się, że o chjeno-piasta chodzi, bądź nazywa się to stworzeniem jednej katolickiej partji.

Co się jednak tyczy głosów konserwatywnych (wciąż np. pojawiających się w „Czasie") to, lękający się świadomie czy podświadomie, że taka akcja może obóz konserwatywny pozbawić tytułu klerykalnego, uderzają na to, że akcja katolicka nie powinna utożsamiać się z żadną partją, bądź dowodzą, że do ewentualnego ugrupowania „katolickiego" powinien być dopuszczony i BBWR, gdyż chociaż są tam jeszcze niedobitki żywiołów nieklerykalnych, ale „en gros" BB nie można odsądzać od klerykalizmu, gdyż posiada ten blok żywioły najprawowierniejsze, które łatwo skrzykną do każdego wypadku, gdzie chodzić będzie o interesy Kościoła.

Wypowiedzenia się tego ostatniego typu są też propozycjami porozumienia się, wychodzącemi z prawego skrzydła BB.

Wskazaliśmy w pierwszej części naszego artykułu, że rozbijanie norm demokracji we Włoszech nie pociągnie za sobą przynajmniej — po wygaśnięciu faszyzmu — stworzenia dogodnej podściółki dla klerykalizmu.

U nas sanacja tworzy ze siebie etap pod wzmożenie wpływów klerykalnych!

Na to zwracamy uwagę nie tylko naszym towarzyszom, ale tym wszystkim, którzy nie chcą, ażeby Polska zdegradowana została kulturalnie tak, jak to się stało np. w dobie saskiej.

Walcząc z różnemi przez sanację nastawianemi pułapkami na ruch robotniczy, musimy pamiętać, że mamy toczyć bój i o dziś — i z tem, co z dzisiejszej chwili może się na przyszłość wyłonić. Ale PPS — to stronnictwo, które w walce nie traci ducha, lecz na mocy jego zyskuje!

Dwunasty czy trzynasty gabinet Brianda?

W prasie paryskiej, która chyba najlepiej powinna znać tamtejsze stosunki, nie było jednolitego zdania, jakim z kolei jest utworzony obecnie przez Brianda gabinet. Jedne dzienniki mianowały go dwunastym, inne trzynastym — za niemi prasa polska też różne podawała cyfry. Okazuje się jednak, że Briand dotychczas był „tylko" dziesięć razy premjerem, obecny więc jego gabinet jest jedenastym z rzędu.

Karjera polityczna Brianda datuje się dopiero od 27 lat, gdyż w r. 1902 poraz pierwszy wszedł — jako socjalista — do parlamentu. Nie był już wówczas młodym człowiekiem, gdyż liczył 40 lat — obecnie więc ma 67. Ale już w 4 lata po wejściu do parlamentu: w r. 1906 został ministrem oświaty i wówczas przypadło mu wielkie zadanie przeprowadzenia ustawy o rozdziale kościoła od państwa. Tu zaczęło się jego „odchylanie" od socjalizmu, zakończone zupełnem wyrzeczeniem się ideałów młodości i dojściem obecnie do tego, że stoi na czele gabinetu o silnem zabarwieniu nacjonalistycznem.

W ciągu tych 27 lat Briand był 18 razy ministrem, z tego 10 razy ministrem praw zagranicznych. Specjalnego wykształcenia dyplomatycznego nie posiada, gdyż jako adwokat z zawodu nie uczył się tej sztuki. Mimo to, jak wiadomo, doskonale wypełnia swój urząd — jak mówią, przy pomocy jednego z najzdolniejszych dyplomatów świata, jakiego ma w osobie swego głównego doradcy Berthelota.

Największym konkurentem Brianda w osiągnięciu premjerostwa był w ostatnich latach Poincare. Ten, chociaż o 2 lata od niego starszy, kilka razy nietylko go ubiegł, ale nawet dał mu dotkliwie odczuć swą przewagę. Stało się to szczególnie w r. 1922, gdy Briand jako minister spraw zagranicznych w gabinecie Poincarego został przez tegoż odwołany z konferencji w Cannes, gdzie Briand robił pierwszą próbę dojścia do porozumienia z Niemcami. Z porozumienia zrobiła się wkrótce — okupacja zagłębia Ruhry.

Można o charakterze Brianda mieć jak najgorsze pojęcie, jedno trzeba mu przyznać, mianowicie że nawróciwszy się na politykę pokojową, prowadzi ją konsekwentnie i z wielkiemi dotychczas sukcesami. Teraz jako szef rządu, nie mając nad sobą bata - Poincarego, będzie mógł w Hadze pokazać, czy chce i potrafi ukoronować tę politykę przez zupełne zlikwidowanie skutków wojny. To byłoby piękne zakończenie niezwykłej karjery.

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu prasowym!

Protest robotników Krakowa przeciw uciskowi politycznemu i niszczeniu Kas chorych

W niedzielę 4 sierpnia odbyło się w Krakowie wielkie zgromadzenie ludowe zwołane przez OKR. PPS. i Radę Związków Zawodowych. Już o 10 rano robotnicy krakowscy wypełnili salę teatru przy ulicy Rajskiej do ostatniego miejsca.

Zagaił zgromadzenie tow. **Przybyś** stwierdzając, że zbieramy się w okresie dolegliwego dla proletarjatu kryzysu gospodarczego i wzmagających się ataków burżuazji w celu rozbicia partji socjalistycznej i Związków zawodowych. Zawiadomił następnie zgromadzonych, iż tow. poseł Niedziałkowski, wezwany do łoża umierającej matki, nie mógł niestety przybyć na zgromadzenie. W najbliższym jednak czasie odbędzie się następne zgromadzenie, na które zaproszeni będą tow. Niedziałkowski i inni posłowie socjalistyczni. Publiczność przyjęła tę zapowiedź okrzykami: **„Liebermana! Liebermana“.**

Dokonano następnie wyboru prezydjum w następującym składzie: tow. **Packan, Przybyś, Murzyn, Towpasz, Kożuch i dr. Rosenzweig**, sekretarze tow. dr. Szumski i mgr. Gross, poczem przewodniczący tow. Packan udzielił głosu tow. pos. **Mastkowi.**

PRZEMÓWIENIE POSŁA MASTKA

Sytuacja obecna jest bardzo ciężka. Proletarjat w Krakowie, tej kolebce socjalizmu polskiego odczuwa obecnie ciosy, jakich nie znaliśmy nawet za czasów zaborczych. Żaden rząd dotychczasowy nie ważył się na to, co robi dziś rząd t. zw. sanacyjny tj. **garść ludzi rządzących wbrew woli większości narodu.** Nadzieje jakie przed 3 laty klasa robotnicza pokładała w marsz. Piłsudskim, zostały zawiedzione. Myśmy bardzo cierpliwi; daliśmy rządowi czas na wykazanie swej dobrej woli, ale oto rząd wkroczył na drogę jawnego popierania przemysłowców i obszarników, **na tę samą drogę, jaką kroczyły rządy poprzednie i na której one runęły** (okrzyki na sali: **i on runie**).

Stanął ten rząd do walki z partyjnictwem i walczy z niem w ten sposób, że **stworzył nową partję**, t. zw. bezpartyjną (huczne śmiechy na sali) i na usługi tej partji oddał (krzyki na sali: 8 miljonów) coś gorszego, towarzysze! na usługi tej partji oddał cały aparat państwowy. Wszyscy wojewodowie, starostowie, wójci, sołtysi musieli stać się **agitatorami BB.**

Tak było u nas, gdzie liczono się jeszcze coś niecoś z pozorami prawa. Na kresach wschodnich poprostu unieważniano niedogodne listy. Działy się cyniczne oszustwa wyborcze i **pod ich znakiem zaczęła się „nowa era“.** I mimo wszystko zdobyła sanacja zaledwie 130 mandatów, została w Sejmie w mniejszości. Wtedy zaczęły się **napaści na konstytucję, na parlamentaryzm, na poszczególnych ludzi.** Wszystkie te rzekomo ideowe podstawy tego szturmu na demokrację — to są dymowe zasłony, podobne do tych pod których osłoną szły w czasie wojny armje do ataku. Jak w krwawej wojnie otoczona kłębami zasłon dymowych posuwała się niedostrzegalnie mordercza piechota, tak teraz armja reakcji społecznej stara się otoczyć zasłoną z dymu frazesów.

Ci, co nie mają prawa stanowić o Polsce, gdyż są mniejszością, postanowili zmienić konstytucję w ten sposób, aby

MNIEJSZOŚĆ W NARODZIE DOSTAŁA WIĘKSZOŚĆ MANDATÓW SEJMOWYCH.

Zaczęto więc opluwać Sejm, aby klika ludzi rwących się do władzy, mogła dokonać zamachu stanu. Sejm okazał się jednak bardzo potrzebny — choćby po to, aby **pociągnąć ministra skarbu przed Trybunał Stanu** za wydatkowanie 563 miljonów poza budżetem, podczas gdy brakło pieniędzy na rzeczy najkonieczniejsze, gdy **bezrobocie** rozszerzało się jak powódź, gdy **pracownikom państwowym** odmawiało się podwyższenia głodowych poborów z powodu braku pieniędzy, gdy z powodu braku pieniędzy odmawiano **pożyczek na cele budowlane.** W tym samym czasie wydano 563 milj. na cele, z których rząd nie chciał zdać sprawy. W tym samym czasie, gdy za niezapłacone przez biedaków grosze podatkowe egzekutor choremu dziecku poduszkę z pod głowy zabierał, zaś ci, co powinniby podatki płacić, otrzymywali zwolnienia i pożyczki.

W tych warunkach trudno było liczyć na poparcie zamachu stanu przeciw Sejmowi przez opinję publiczną, więc rząd zaczął przez swoich ludzi podjudzać opozycję, aby odrzuciła budżet w całości. Urzędnicy ministerjalni przychodzili do posłów socjalistycznych, nalegając, aby takiemu rządowi nie dawali żadnego budżetu. Liczyli na to, że w kraju powstanie oburzenie z powodu zahamowania całej maszyny państwowej, na wściekłość masy pracowników państwowych, którym rząd po odrzuceniu budżetu mógłby nie wypłacić pensji na pierwszego. Choć jednak chytre lisy są w sanacji i myśmy na głowy nie poupadali i sztuczka się nie udała.

Rząd postanowił wtenczas **zniszczyć PPS**, jako główną siłę opozycji, ale nie dokazał nic prócz tego, **że nasze szeregi z karjerowiczów oczyścił.** Mało się ich znalazło, strasznie mało i **partja stoi dalej oczyszczona ze szkodliwych elementów** i bardziej spoista, niż poprzednio. Powiedziano sobie, że PPS ma swe oparcie w Związkach zawodowych, więc te przedewszystkiem trzeba rozbić. Zaczęto tworzyć różne organizacje, federacje itd., aby przy ich pomocy porozbijać Związki zawodowe i stworzyć kadry przyszłych faszystów. Tego ostatniego nie boimy się wcale. Polska klasa robotnicza przeszła na wojnie światowej, a potem polsko-rosyjskiej taką szkołę przysposobienia wojskowego, że lepszej nie potrzeba. Związki zawodowe stoją jak mur, więc rzucili się pogromcy socjalizmu

NA KASY CHORYCH.

Postanowiono **zniszczyć ich samorząd** (okrzyki: Nie wolno! Barbarzyństwo!). — Krakowska Kasa chorych dostała swoją kolkę, ale robotnicy z kolek nie umierają. Robotnik krakowski odbierze sobie z powrotem to, co sam stworzył, chociaż dziś wyrzuca się naszych ludzi (okrzyki: „jego wyrzucić!“). Nie towarzysze! — **Nie ślepy miecz karać trzeba; lecz rękę, która nim kieruje.** Metoda, której się teraz chwytają, to postępowanie ludzi, którzy mając wszystkie drogi odcięte, **wspinają się ku władzy po ostrzu brzytwy.** Można było obiecankami oszołomić ludzi na chwilę, ale kto się jeszcze łudził podczas wyborów, temu dziś życie oczy otworzyło.

Tym zaś panom, którym pachnie mussoliniada, krótko powiem. Za zimny u nas klimat na faszyzm. Kto bez dyktatury żyć nie może, niech sobie jedzie do Rzymu, albo do Moskwy. Ale u nas w Polsce **łapa, co się na demokrację podniesie, odpadnie. My ją odtrącimy!** Nic nie pomoże, że sprzątną paru naszych posłów, że zniknie jeden i drugi, niewiadomo gdzie. Walczono już z socjalizmem takiemi sposobami w innych krajach i wzmocniono go tylko krwią męczenników. My posłowie socjalistyczni nie boimy się niczego, bo **wiemy, że lud stoi za nami.** Chce nam p. Sławek łamać kości. Mnie się zdaje, że gdybym ja się z nim wziął za bary, to nie moje kości by trzasły (oklaski). My nie prowadzimy wojny, ale pętlicy sobie na kark zarzucić nie pozwolimy, a ci, co nasze szeregi w tych ciężkich chwilach opuszczają (okrzyki: „Hańba im“), niech wiedzą, że kto dziś nie idzie z nami, to nasz wróg! (oklaski). Klasa robotnicza nie zapomni im tego, gdy miną te dni walki i prześladowań, a miną niedługo, bo co na złem się opiera, w gruzy rozpaść się musi!

Niemilknąca burza oklasków zakończyła przemówienie tow. posła Mastka.

IMIENIEM ROBOTNIKÓW ŻYDOWSKICH

Tow. **Fischgrund:** Przychodzę tu imieniem robotników żydowskich, aby oznajmić, że robotnicy żydowscy zorganizowani w „Bundzie“, przyłączają się do protestu przeciw gwałtom, jakich rząd dopuszcza się na prawach i zdobyczach klasy robotniczej. Ludzie, którzy na niewiadome cele wydali 563 miljonów złotych poza budżetem, biorą się do uzdrawiania Kas Chorych i mają odwagę zarzucić krakowskiej Kasie, że w ciągu dwóch lat **wydała 11 tysięcy złotych na pomoc dla tych najnieszczęśliwszych, którzy tak długo chorowali, że wyczerpali ustawowe świadczenia.** Tu idzie o zniszczenie ruchu robotniczego. Ponieważ nie udało się przeszczepić do Polski faszyzmu, sądzą, że w ten sposób złamią proletarjat. **„Bund“ chce walczyć z faszyzmem przy boku robotnika polskiego** (długotrwałe oklaski).

Następnie tow. **dr. Szumski** odczytał następującą

REZOLUCJĘ:

Zgromadzeni na wiecu robotnicy Krakowa i okolicy stwierdzają: 1) że polityka rządu pomajowego jest wybitnie antyrobotnicza, popierająca sfery kapitalistyczne i reakcyjne, dążące do zmiany konstytucji w myśl projektu BB. a tem samem do zniesienia demokracji, starając się usunąć klasę robotniczą i chłopów od wszelkich wpływów na gospodarkę; 2) że polityka gospodarcza obecnego rządu doprowadziła klasę robotniczą do skrajnej nędzy, chroniąc równocześnie fabrykantów i wielkich obszarników; 3) że rząd, dążąc do usunięcia nad sobą kontroli Sejmu, prowadzi walkę z PPS, nie przebierając w środkach, nie cofając się przed niszczeniem samorządów miejskich i w Kasach chorych, do czego nie posunęli się zaborcy. Zgromadzeni uchwalają **kategoryczny protest przeciwko obecnemu systemowi rządzenia** z pogwałceniem praw obywatelskich, zagwarantowanych konstytucją i oświadczają swą zupełną solidarność z Polską Partją Socjalistyczną i jej taktyką na terenie parlamentarnym, mającą za cel obronę demokracji i konstytucji. Zgromadzeni uchwalają **ciałom partyjnym PPS i ZPPS pełne wotum ufności** wyrażając gotowość rozpoczęcia walki na wezwanie partji z panoszącem się w Polsce bezprawiem, oświadczając, że każdy atak ze strony reakcji na konstytucję odeprą z całą bezwzględnością. Zgromadzeni wyrażają tow. posłom Liebermanowi i Żuławskiemu za ich męską i nieugiętą walkę z gwałtami i bezprawiem podziękowanie, ślubując wierność sztandarom partji PPS. Równocześnie zebrani jak najostrzej protestują przeciwko niszczeniu samorządu w Kasach chorych przez rozwiązywanie władz autonomicznych Kas chorych, wybranych legalnie przez masy ubezpieczonych i przeciw wprowadzeniu komisarzy do Kas chorych, którzy wyłącznie ze względów politycznych usuwają zasłużonych pracowników instytucyj społecznych. Zebrani piętnują tego rodzaju metody represyj politycznych i oświadczają, że żadne prześladowania nie zdołają złamać i zniszczyć klasy pracującej, która będzie walczyć wytrwale i nieustannie o zwycięstwo świata pracy!“

Rezolucja ta została wśród burzy oklasków jednogłośnie przyjęta, poczem tow. Packan zamknął zgromadzenie, nawołując zgromadzonych do jawienia się równie licznie na następne zgromadzenie. Odśpiewanie „Czerwonego Sztandaru“ zakończyło manifestację.

Wiadomości polityczne

PROGNOSTYKI DLA KONFERENCJI HASKIEJ

W Amsterdamskim dzienniku „Telegraaf“ przepowiada Sauerwein, że konferencja haska potrwa prawdopodobnie **do końca roku bieżącego.** Niema mowy o podziale pracy, gdyż przedstawiciele rządów, biorący udział w konferencji, nie mogą się porozumieć na razie co do planu Younga.

„Berliner Ztg. am Mittag“ podaje w depeszy z N. Jorku, jakoby rząd waszyngtoński oraz banki nowojorskie wypowiadać się miały za **obraniem Berlina na siedzibę przyszłego banku reparacyjnego.** Desygnowany przez rząd waszyngtoński w charakterze obserwatora na konferencję haską Wilson, pierwszy sekretarz ambasady amerykańskiej w Paryżu, ma otrzymać polecenie podjęcia odpowiednich kroków w Hadze celem pozyskania delekacyj na konferencję dla tego projektu.

—ooo—

PRZEDŁUGI „URLOP“ CZICZERINA

„Berliner Tageblatt“ donosi, że sowiecki komisarz spraw zagranicznych Cziczerin przybył do Schwalbadu, gdzie zamierza zabawić krótki czas.

—ooo—

LIKWIDACJA ZATARGU SOWIECKO-CHIŃSKIEGO?

Dzienniki wiedeńskie donoszą z Szangaju, że rządy sowiecki i chiński poleciły swoim reprezentantom w Mandżurji **przywrócenie komunikacji pomiędzy koleją transsyberyjską a koleją wschodnio-chińską.** Komunikacja kolejowa podjęta zostanie prawdopodobnie już w dniach najbliższych. Na konferencji sowiecko-chińskiej postanowiono ustalić wytyczne w sprawie **ostatecznego zlikwidowania konfliktu chińsko-sowieckiego.** Wytyczne te są następujące: Zastanowienie operacyi wojskowych i natychmiastowe wycofanie wojsk obu krajów ze stref granicznych, podjęcie stosunków dyplomatycznych, reorganizacja kolei wschodniej i zawarcie nowego układu.

SKŁADKI

—o—

W CZWARTĄ ROCZNICĘ ŚMIERCI RYSZARDA WASSERBERGERA złożyli na bibljotekę wędrowne jego imienia Dr. Józef Birkenfeld 10 zł., Zuzanna Wasserbergerowa 15 zł., Lidja i Adam Ciołkoszowie 15 zł.

Kulisty piorun i kulejąca elektrownia

We czwartek wieczór podczas wielkiej burzy nad Krakowem uderzył, jak komunikatem ogłoszony, piorun kulisty w elektrownię miejską, uszkadzając turbogeneratora. Wskutek tego uszkodzenia zgasło światło elektryczne w kilku dzielnicach, co zresztą było tylko przemijającem zjawiskiem. Poważniejszem natomiast następstwem tego uszkodzenia był brak prądu dla tramwaju, który już od czwartku wieczór jest unieruchomiony, pomijając przejściowe próby puszczenia paru wozów od soboty w południe. Wedle twierdzeń zarządu tramwajowego normalnego ruchu przed środą nie można się spodziewać.

Do tej jednej — nadzwyczajnej — klęski, jaką jest brak jedynego u nas środka komunikacyjnego, przyłączyła się druga, która u nas należy już do normalnych: nagłe zgaśnięcie światła w całem mieście. Stało się to w sobotę o 10 wieczór i trwało wprawdzie tylko 15—20 minut, ale był to czas przedstawień w kinach, czas licznego zapełnienia restauracyj i kawiarń czas pracy w drukarniach gazetowych itd. My w Krakowie do takich nagłych „zawodów“ ze strony elektrowni jesteśmy już przyzwyczajeni, wszak niema bodaj kwartału bez takiego większego czy mniejszego wypadku! Ale tym razem skandal zaczyna już przechodzić wszelkie granice: pokazuje się, że uszkodzonej maszyny nie zdołano w Krakowie — przy tylu i takich „fachowcach“ w elektrowni? — naprawić i trzeba ją było wysłać do Wiednia; tymczasem uruchomiło się starą, dawno już do szmelcu odstawioną maszynę, która zawodzi i do powrotu tamtej z remontu nieraz może jeszcze zrobi figla — przygotujmy się na częstszy brak prądu.

O elektrowni krakowskiej mieszkańcy naszego miasta mają wyrobione zdanie — zadużo się o niej mówiło i pisało, jak na zwykłe przedsiębiorstwo przemysłowe, coprawda — gatunku magistrackiego. Dotychczas była to jednak nasza sprawa domowa, żeby się tak wyrazić: swoja elektrownia dawała się we znaki swojej ludności. Wprawdzie i prasa pozakrakowska nieraz wydziwiała na „cuda“ naszej elektrowni, gdzieindziej zapewne nieznane, ale bądźcobądź szersze forum nie miało powodu nią się zbytnio interesować.

Teraz sytuacja jest całkiem inna: jesteśmy w toku walki za i przeciw koncesji Harrimana. Kraków w tym sporze zabrał głos; czytaliśmy, że udzielenie koncesji Harrimanowi byłoby naruszeniem interesów i praw elektrowni krakowskiej, która ma koncesję na dostarczanie prądu nietylko Krakowowi, ale i całemu szeregowi gmin bliższych i dalszych. Kraków swoją zdezelowaną, tak często wyprawiającą figle elektrownią ma być poważnym konkurentem Harrimana, który przynajmniej obiecuje coś doskonałego w tej dziedzinie? Ależ zwolennicy i adwokaci Harrimana nie są chyba tak głupi, aby nie wykorzystali tego niedołęstwa konkurenta, tej nieudolności elektrowni krakowskiej! A pozatem — czy gminy pozakrakowskie zechcą wiązać się umową z elektrownią krakowską, widząc, jak niefachowo, jak kulejąco spełnia swój obowiązek przedewszystkiem wobec własnego miasta?

Z takiemi „argumentami“, jakie nasza elektrownia co kilka tygodni w małym a ostatnio w wielkim zakresie — unieruchomienie tramwaju — wystepuje, nie może ona, mimo że ma słuszność za sobą, zwalczać skutecznie Harrimana. Sama mu daje broń do ręki; sama skazuje się na utratę przywileju i skazuje gminę na olbrzymie straty. To są skutki tej gospodarki, którą my stale krytykujemy — bez skutku.

Wyniki śledztwa o pobicie studentów polskich w Paryżu

Po zbadaniu przez sędziego śledczego aresztowanych w związku z zajściami w Paryżu na dworcu Gare du Nord, inż. Wasiutyński, któremu towarzyszył obrońca adwokat Lenart, został wypuszczony tymczasowo na wolność za poręczeniem tow. Hieronimka, prezesa opieki więziennej. Świadkowie: pomocnik naczelnika stacji i komisarz policji opisali całe zajście w formie daleko więcej umiarkowanej, niż głosiły początkowo wiadomości. Śledztwo wyjaśniło, że przy zajmowaniu przez wycieczkę miejsc w pociągu, doszło do nieporozumienia. Z powodu zajęcia przez inż. Wasiutyńskiego i kilku jego kolegów zarezerwowanych miejsc, wywiązała się ostra dyskusja, spowodowana niewłaściwem zachowaniem się funkcjonarjusza kolejowego. Podniecony tem inż. Wasiutyński uderzył pomocnika naczelnika stacji, co wywołało aresztowanie inż. Wasiutyńskiego, który w drodze do lokalu policyjnego, wyprowadzony z równowagi ostrem traktowaniem go przez policjanta, uderzył również komisarza, pełniącego służbę na dworcu. Komisarz ten przyznał w śledztwie, że wymachiwał gwałtownie rękoma, co mogło być uważane przez inż. Wasiutyńskiego za zniewagę i wywołać ostrą reakcję z jego strony. Śledztwo zostało zakończone, a sprawa przekazana do sądu karnego, gdzie będzie rozpatrywana w najbliższym czasie.

W rozmowie z przedstawicielem PAT inż. Wasiutyński podkreślił energiczną interwencję ambasady, konsulatu i opieki więziennej, dzięki którym zapewniono mu całkowitą opiekę i wszelką pomoc prawną.

CO MÓWI AMBASADA FRANCUSKA

Warszawa, 5 sierpnia (PAT). Od ambasady francuskiej otrzymujemy następujący komunikat: Z przeprowadzonego w Paryżu urzędowego śledztwa w sprawie zajścia na dworcu północnym wynika, że p. Wasiutyński i jego towarzysze odmówili opuszczenia prawidłowo zarezerwowanych miejsc, które zajęli niewłaściwie. Zamiast dobrowolnie zastosować się do żądania jednego z pomocników zawiadowcy stacji, p. Wasiutyński podczas dyskusji dwukrotnie uderzył gwałtownie tego urzędnika. Odprowadzony do komisarjatu, dopuścił się tam nowego gwałtu na osobie pomocnika komisarza. Stan jego podniecenia był tak wielki, że trzeba było aż trzech agentów, aby go uspokoić. Wobec tego za czynny opór zostało wszczęte przeciw niemu postępowanie sądowe. Ukazały się w prasie warszawskiej sprawozdania z rozmowy o charakterze przyjacielskim, która miała miejsce w sobotę pomiędzy charge d'affaires francuskim a delegatami stowarzyszeń akademickich. Zdaje się, że ci ostatni nie zapamiętali tej części rozmowy, w której wyraźnie było im zakomunikowane, że bez posiadania informacyj ze źródeł francuskich o pożałowania godnym incydencie na dworcu północnym wydawało się nieprawdopodobnem, żeby działalność władz publicznych mogła być zastosowana przeciw p. Wasiutyńskiemu, gdyby z jego strony nie było powodu do niej.

Ruch naturalny ludności w pierwszym kwartale 1929 r.

Główny urząd statystyczny opublikował w zeszycie 15-ym „Wiadomości Statystycznych“ dane tymczasowe o ruchu naturalnym ludności w pierwszym kwartale 1929 r. Ogółem w pierwszym kwartale **małżeństw** zawarto 84.206 (co wynosi w stosunku rocznym 11.2 małżeństw na 1000 ludności), **urodzeń** 243.571 (32.7 na 1000 ludności), **zgonów** 168.185 (22.1 na 1000 ludności), **przyrost naturalny ludności** wynosi 80.386 (10.6 na 1000 ludności).

Liczba małżeństw zawartych uległa nieznacznej **zniżce** w zestawieniu z pierwszym kwartałem 1928. Zniżka jest głównie rezultatem zmniejszonej liczby małżeństw u rzymskich katolików, co idzie w parze z krótszym w porównaniu z r. 1928 okresem zawierania małżeństw w pierwszym kwartale wobec wcześniejszego rozpoczęcia postu w r. 1929. U wyznań grecko-katolickiego i prawosławnego, u których czynnik ten ze względu na odrębny kalendarz nie wywarł w br. wpływu tamującego, notuje się znaczny wzrost liczby małżeństw.

Liczba urodzeń na całym obszarze Rzeczypospolitej utrzymuje się na poziomie pierwszego kwartału br. Liczba zgonów **uległa gwałtownej zwyżce** w porównaniu z odnośnym kwartałem r. 1928. Liczba ta dla całego państwa wzrosła o 20,1%, najwięcej w województwach centralnych (o 24.9%), najmniej w województwach południowych (o 16.9%).

Specjalnie przeprowadzone częściowe badanie przyczyn zgonów wykazało, iż główną, a najprawdopodobniej jedyną (! wybitnie przejściową) przyczyną tej zwyżki jest **niezwykle ostra zima**, która dla większej części państwa nosiła charakter klęski żywiołowej.

W związku z powyższem uległa zniżce (o 26,9%) liczba przyrostu naturalnego ludności.

Z BIBLJOTEKI I CZYTELNI TUR
KORZYSTAĆ POWINNI
WSZYSCY ZORGANIZOWANI TOWARZYSZE!

Major Kubala o katastrofie na Azorach

Statek szkolny „Iskra“, wiozący zwłoki maj. Idzikowskiego zawinął w sobotę do Cherbourga, gdzie pozostanie dni kilka, poczem uda się do Gdyni, dokąd przybędzie przypuszczalnie za dni 10. Major Kubala pojechał do Paryża celem zlikwidowania strat, związanych z lotem oraz poddania się badaniom lekarskim. Stan jego zdrowia jest stosunkowo pomyślny. Po załatwieniu tych spraw uda się do kraju, gdzie złoży władzom wojskowym raport o przebiegu raidu.

Zapytany przez korespondenta PAT'a o przyczyny wypadku, oświadczył, że przypisać go należy wadliwemu działaniu w pewnej chwili magnetu, czy świecy silnika. Przy odlocie silnik działał zupełnie poprawnie, lotnicy przybyli nad morze po trzech godzinach lotu, wiatry przez cały lot były pomyślne (północno-wschodnie), pędzące samolot w stronę Ameryki, pogoda wyśmienita. Lotnicy spotykali szereg okrętów, z którymi byli w stałym kontakcie radjowym. O godz. 16.40, według czasu Grennvich czyli około 6 według czasu ogólno-europejskiego znajdowali się pod 44 stop. szerokości geograficznej północnej i 24.30 st. długości geograficznej wschodniej. Punkt ten został stwierdzony przez statek francuski, z którym nawiązali komunikację radjową. Ponieważ silnik począł szwankować, początkowo mało, później coraz więcej, tracąc równocześnie na obrotach, zmuszeni byli zmienić kierunek lotu i zamiast lecieć wprost do Ameryki skierować się ku Azorom. Dalsze szczegóły wylądowania, które zakończyło się śmiercią maj. Idzikowskiego, zgodne są z podanemi wiadomościami.

Mjr. Kubala zaznaczył, że gdyby lecieli dalej od punktu, z którego zawrócili do Azorów, kierując się ku Ameryce, to mając nowe wiatry przeciwne o sile 20—30 klm. na godzinę, dolecieliby do N. Jorku w ciągu 42 godzin, lecąc od chwili odlotu z Paryża, czyli wylądowaćby mogli w Ameryce między godz. 5 a 6 popołudniu według czasu amerykańskiego.

Statek „Iskra“ po zabraniu zwłok mjr. Idzikowskiego, zawitał do portów portugalskich Fayal, Pompo Dalgada, San Miguel, gdzie doznał gościnnego przyjęcia. Mjr. Kubala jest wzruszony dowodami współczucia, których był przedmiotem zarówno ze strony ludności miejscowej, jak i władz portugalskich, które okazywały wszelką pomoc, przyjęły na własny rachunek koszta, połączone z katastrofą i złożeniem trumny ze zwłokami mjr. Idzikowskiego, wreszcie same wynagrodziły straty miejscowej ludności, z której kilka osób odniosło oparzenia. Mjr. Kubala podniósł powszechny udział w nieszczęściu, które spotkało naszych lotników. Wszyscy składali kondolencje na statku, a mianowicie znajdujący się na Azorach konsulowie państw zagranicznych, organizacje sportowe, skauci i inni.

Przegląd gospodarczy

BILANS BANKU POLSKIEGO

Bilans Banku Polskiego za trzecią dekadę lipca wykazuje zapas złota 627.5 milj. zł., tj. o 133.000 zł. **więcej** niż w poprzedniej dekadzie. Od początku roku przybyło złota 6 milj. 133.000 zł., które kupiono wyłącznie wewnątrz kraju. Waluty i należności zagraniczne zaliczone do pokrycia wykazują **wzrost** o 3.1 milj. zł. do sumy 444.4 milj. zł. Również waluty i należności zagraniczne niezaliczone do pokrycia **powiększyły się** o 1.3 milj. zł. (82.9 milj. zł.). Portfel wekslowy mimo, że w obecnej dekadzie zostały zlikwidowane kredyty na rejestrowe zastawy rolnicze, **powiększył się** o 5.4 milj. zł. do sumy 699.5 milj. zł. Natychmiast płatne zobowiązania **zmniejszyły** się o 67.7 milj. zł. (441.1 milj. zł.). Obieg biletów bankowych **wzrósł** o 93 milj. zł. do sumy 1,293.3 milj. zł. Stosunek procentowy pokrycia obiegu biletów i natychmiast płatnych zobowiązań banku wyłącznie złotem wynosi 36.18 proc. (6.18 proc. ponad pokrycie statutowe). Pokrycie kruszcowe walut wynosi 61.93 proc. tj. 21.93 proc. ponad pokrycie statutowe. Natomiast pokrycie złotem samego tylko obiegu biletów bankowych wynosi 48.4 procent.

PRZEDŁUŻENIE CŁA WYWOZOWEGO OD PSZENICY

Warszawa, 5 sierpnia (PAT). W Nr. 56 „Dziennika ustawy“ z dnia 1 sierpnia ukazało się rozporządzenie ministerstw skarbu, przemysłu i handlu oraz rolnictwa z 31 lipca, przedłużające moc obowiązującą rozporządzenia 26 września ub. r. do 31 sierpnia br. włącznie. Rozporządzenie to weszło w życie z dniem 1 sierpnia.

KRONIKA

—o—

Kraków, 6 sierpnia.

Wrażenie z wycieczki na Babią Górę

W ubiegłą niedzielę Koło krajoznawcze TUR w Krakowie urządziło wycieczkę na Babią Górę. Uczestnicy wyjechali koleją do Suchej w liczbie 11 osób, w tem 4 towarzyszki. Całe popołudnie przeplatane deszczem nie rokowało wypogodzenia się w następny dzień. Po przyjeździe do Suchy o godzinie 8 wieczorem wyruszyliśmy pieszo do Zawoji, miejscowości letniskowej. Przez cały czas marszu mżył drobny deszczyk, mimo to nie traciliśmy humoru i ze śpiewem zawitaliśmy do Zawoji o godzinie 1'30 w nocy. Nocleg znaleźliśmy u miejscowego gazdy, wymarzony jak na wycieczce: na strychu na sianie. Po ugotowaniu herbaty (mieliśmy z sobą całą kuchnię) zasnęliśmy zasłużonym snem, lecz nie na długo, bo o godzinie 4'30 rano na apel tow. kierownika wycieczki bez apelacji trzeba było wstać i udać się do celu naszej wędrówki. Po umyciu się i posiłku o godzinie 6 rano wyruszyliśmy na szczyt Babiej Góry. Ranek wyjaśniał się, ociężałe chmury ustępowały blaskom słonecznym, które oświetliły szczyty okolicznych gór. Od schroniska wybraliśmy trudniejszą drogę, mimo to w ciągu jednej godziny przebyliśmy żmudny szlak górski, tak, że o godzinie 9 rano byliśmy na szczycie Babiej Góry. Tu mieliśmy niezwykłe wrażenie: od strony północnej nadciągnęły i otoczyły nas mgły tak gęste, że o parę kroków nie widzieliśmy się zupełnie. — Po kwadransie takiego „zaćmienia" mgły ustąpiły słońcu, które oświetliło przecudną panoramę górską.

Z naszych młodych piersi wyrwał się radosny śpiew „Czerwonego Sztandaru", „Naprzeciw blaskom jutrzni" i „Na Barykady". Chcieliśmy, aby góry wiedziały, że młodzież lgnie do nich i że jesteśmy młodą gwardją — proletarjackich mas!

Miło w braterskim nastroju spędziliśmy parę godzin na Babiej Górze. Towarzyszki w roli gospodyń spisały się znakomicie, a także w marszu okazały się wytrawnemi turystkami. Niemniej należy się szczera podzięka zarządowi TUR, który udzielił nam skromnej subwencji i umożliwił poznanie tych cudów przyrody.

Młodzież TUR-owa wyniosła z wycieczki tęsknotę za górami i ukochanie piękna ze stanowczem postanowieniem realizowania tegoż piękna w swojej robotniczej instytucji oświatowej.

Uczestnik.

—ooo—

TRAMWAJ KRAKOWSKI w niedzielę był w ruchu na wszystkich linjach w ograniczonych rozmiarach. Wieczorem wycofano wozy z linji bocznych, zostawiając tylko linje główne. W poniedziałek tramwaje wogóle nie kursowały przez cały dzień, zastąpione częściowo przez autobusy. Słychać, że i dziś we wtorek ruch będzie całkowicie wstrzymany; dopiero na środę spodziewają się ukończenia naprawy turbiny w elektrowni i normalnej produkcji prądu. Narzekania na te skandaliczne stosunki są powszechne.

Jak nas dodatkowo informują, są widoki, że dziś we wtorek ruch tramwajowy zostanie częściowo na wszystkich linjach podjęty, uzupełniony ruchem autobusowym. Przy tej sposobności dowiadujemy się, że kierowcy autobusów są od katastrofy we czwartek wieczór prawie bez przerwy w służbie, mając zaledwie krótkie chwile na posiłek. Kierownictwo tego ruchu leży w rękach dyrektora tramwaju inż. Polaczka-Korneckiego.

MARSZ „SZLAKIEM KADRÓWKI". Wczoraj rozpoczęły się uroczystości związane z obchodem 15 rocznicy marszu Legionów do Kielc w dniu 6 sierpnia 1914. Do Krakowa zjechało kilkanaście drużyn strzeleckich. O 9 rano w kościele św. Piotra odbyło się uroczyste nabożeństwo, w którem wzięła udział kompanja honorowa ze sztandarem i orkiestrą. Po mszy przed kościołem odbyła się defilada, wieczorem o 7.30 odbył się capstrzyk po ulicach, a o 8 wieczorem drużyny odmaszerowały do „Oleandrów", gdzie przemówił delegat Związku Legjonistów, oraz odczytano historyczny rozkaz z 6 sierpnia 1914 r. Dziś o 2.15 rano drużyny odmaszerowały z kwater do „Oleandrów", poczem po przemówieniu reprezentanta miasta i odczytaniu rozkazu o godz. 5 rano odeszły drużyny „szlakiem Kadrówki".

KOPNIĘTY PRZEZ KONIA. Na placu Matejki Paweł Łudzik, rolnik, lat 52, został kopnięty przez konia w twarz. Łudzik doznał ciężkiej rany na twarzy i wybicia zębów. Lekarz pogotowia po opatrzeniu przewiózł ofiarę złośliwego konia do szpitala św. Łazarza.

Krwawy dramat rodzinny

Zastrzelenie 3 osób

Olbrzymia kamienica przy ul. Młynarskiej 20 w Warszawie stała się w nocy z soboty na niedzielę terenem krwawego dramatu rodzinnego. — W domu tym od szeregu lat mieszkała 49-letnia Eugenja Tryptowa, wdowa, z córką swą 24-letnią Julją, oraz 50-letni Stanisław Chojniarz, piekarz, przyjaciel Tryptowej. W kwietniu ubiegłego roku Tryptowa wydała swą córkę za 29-letniego Aleksandra Gruberskiego, piekarza. Był on pracowity i spokojny i swą żonę kochał. Z biegiem czasu szczęśliwemu małżeństwu zamąciła spokój teściowa, która domagała się od zięcia jaknajwięcej pieniędzy na utrzymanie siebie i Chojniarza. Na tem tle sprzeczki powtarzały się dość często. Spokojny z natury Gruberski namawiał żonę, ażeby wyprowadziła się, lecz ta nie zgadzała się. W ubiegłą sobotę znowu wynikła sprzeczka z teściową. — Wtedy silnie zdenerwowany G. wyjął rewolwer i zaczął strzelać na oślep, celując najpierw do żony, a następnie do śpiących już: teściowej i Chojniarza. Po tym czynie zabójca udał się na róg ul. Młynarskiej i Wolskiej i pełniącemu tam służbę posterunkowemu Nowakowi oddał rewolwer i oświadczył, że przed chwilą na ul. Młynarskiej 20 zabił trzy osoby. — Przybyły lekarz pogotowia skonstatował śmierć Tryptowej i córki jej. Chojniarz dawał jeszcze oznaki życia. Po nałożeniu opatrunku rannego przewieziono do szpitala, gdzie w poczekalni życie zakończył.

Przez cały niemal dzień na podwórzu i na ulicy przed domem gromadziły się grupy przechodniów i lokatorów sąsiednich domów, którzy opowiadali sobie szczegóły krwawego dramatu rodzinnego.

—o1o—

RUMUŃSKI MINISTER PRZEMYSŁU I HANDLU W KRAKOWIE. W niedzielę przybył do Krakowa rumuński minister przemysłu i handlu p. Madgeara, który zabawi w polsce kilka dni. Celem powitania ministra przybył do Krakowa minister przemysłu i handlu p. Kwiatkowski w towarzystwie dyrektora departamentu Sokołowskiego i szefa sekretarjatu p. Pechego. Po powitaniu na dworcu, udali się obaj ministrowie do województwa, poczem zwiedzali zabytki miasta. W południe odbyło się w Izbie przemysłowo handlowej śniadanie. Przemówienie powitalne wygłosił prezes Izby p. Epstein. Po śniadaniu udekorował minister Kwiatkowski ministra Madgeara orderem „Polonia Restituta". Popołudniu udali się goście do Wieliczki, wieczorem odbył się w województwie obiad, poczem obaj ministrowie wyjechali do Katowic.

WPISY NA STUDJUM WYCHOWANIA FIZYCZNEGO UNIWERSYTETU JAGIELL. Podania o przyjęcie, zawierające życiorys, metrykę, świadectwo dojrzałości, fotografję z dokładnem podaniem adresu, ewentualne zaświadczenie sprawności fizycznej, wystawione przez dyrekcję zakładu względnie nauczyciela wych. fiz., władze harcerskie itp., przyjmuje dyrekcja studjum ul. Grzegórzecka 16 w czasie od 1—20 września. — W podaniu należy nadmienić, czy petent (petentka) stara się o przyjęcie na 3-letnie studjum pełne, uprawniające do uzyskania stopnia naukowego magistra wych. fiz. i do egzaminu nauczycielskiego do szkół średnich i seminarjów nauczycielskich, czy też na studjum uproszczone, uprawniające obok innego przedmiotu także do prowadzenia ćwiczeń cielesnych w szkołach średnich. Studjum pełne wraz z prawami otrzymania dyplomu magistra W. F. jest dostępne także dla studentów Wydziału lekarskiego z ulgami przewidzianemi przez rozp. min. Petenci z maturą seminarjalną będą przyjęci tylko w miarę wolnych miejsc i pod warunkiem uzupełnienia matury seminarjalnej gimnazjalną. Warunki przyjęcia: matura gimnazjalna, nieprzekroczony 30 rok życia i dobry stan zdrowia. Program studjum w spisie wykładów Uniwersytetu Jagiell. na rok szk. 1929/30.

DZIWNE POSTĘPOWANIE PRZEDSIĘBIORSTWA BUDOWY. Od kilku tygodni robi się nad przebudową portali wystawowych sklepów w domu róg Rynku i ul. Szewskiej. Robota, która zagranicą wymaga kilku dni czasu, wlecze się u nas tygodniami. Tymczasem obrzydliwy parkan, jak zwykle, ze starych wapnem i t. d. obryzganych desek upstrzonych afiszami, szpeci piękny Rynek, będąc w dodatku niewygodą dla przechodniów. Przedsiębiorstwo zrobiło sobie jeszcze jeden niezwykły kawał: oto wczoraj z jednego z remontujących się sklepów wyjęto szybę wystawową wraz z żaluzją, obiecując do wieczora zrobić prowizoryczne zabezpieczenie. Tymczasem robotę w zwykłej porze przerwano, sklep „zabezpieczono ogrodzeniem z kilku desek tak, że wejście do niego jest otwarte i tak miało pozostać przez całą noc — wobec znanych stosunków bezpieczeństwa w naszem mieście! Czy to jest sposób zachęcania do zatrudniania przedsiębiorstw krajowych? Takie niezwykłe lekceważenie interesów cudzych zasługuje na surowe napiętnowanie.

ZNALEZIONO. W niedzielę szofer Włosiński złożył w I. komisarjacie PP. przy ul. Starowiślnej teczkę z aparatem fotogr. i książkami do czytania, pozostawione w jego dorożce przez nieznanego mu pasażera. — Andrzej Nowak, właściciel dorożki konnej nr. 137 złożył w VI. komisarjacie na dworcu osob. 1 walizkę fibrową, w której znajdują się dwie maszynki do golenia, aparat fotogr. i inne drobiazgi, pozostawioną w dorożce przez nieznanego pasażera.

ZDERZENIE AUTA Z DOROŻKĄ. W ul. Lubicz szofer auta Kr. 6963 Michał Ładość, najechał na dorożkę konną Madeja Walentego. Wskutek najechania tak auto jak i dorożka zostały uszkodzone. Wypadku w ludziach nie było.

NOŻEM W PLECY. Stefan Zając, lat 26, szewc, zam. w Naprześni pow. Bochnia, przechodząc ul. Sławkowską w Krakowie, napotkał swego znajomego Leona Chochlicza lat 19, zam. w Krakowie, ul. Wrocławska 16 i chciał, by ten poszedł z nim na wódkę. Gdy Chochlicz odmówił, Zając uderzył go w twarz, poczem gdy tenże zaczął uciekać, dogonił go i ugodził nożem w plecy koło łopatki, poczem uciekał w stronę ul. św. Jana, jednak został przytrzymany przez policjanta. Rannego Chochlicza przewiozło pogotowie do szpitala św. Łazarza, zaś Zająca aresztowano.

AWANTURNIK. W sobotę wieczorem przybył do restauracji Buterbacha przy ul. Sołtyka 3, Franciszek Wenclowicz i zażądał wódki, której odmówiono z powodu zakazu sprzedaży wódki w dzień sobotni. Wenclowicz począł demolować urządzenie restauracji i bić właściciela, wobec czego został przez policjanta aresztowany i odstawiony do aresztów.

POKŁOSIE NIEDZIELNE. Koło browaru na ul. Lubicz Józef Ryś, murarz, lat 49, został poraniony nożami przez nieznanych osobników. Doznał kilka ran kłótych na głowie i rękach. Pogotowie po opatrzeniu przewiozło go do szpitala św. Łazarza. — Na ulicy Rajskiej Edward Jurek, lat 24, wyrobnik, doznał w bójce szeregu ran kłótych nożem na głowie i klatce piersiowej. Pogotowie przewiozło go do szpitala św. Łazarza. — W kawiarni Teatralnej przyszło do bójki między Wilhelmem B. a Juljanem N., w której B. uderzył N. szklanką od piwa w twarz, a N. zrewanżował się uderzeniem B. kastetem w głowę. Opatrzyło ich pogotowie ratunkowe. — Alfred Skórka został pobity przy ul. Pawiej laską po głowie przez swego kolegę. Doznał on przecięcia skóry w kilku miejscach. — W domu przy ul. św. Jana 11 powstała bójka w czasie pijatyki i jedna osoba doznała ciężkiej rany od noża w plecy. Przewieziono ją do szpitala św. Łazarza. Blima Kalb, prostytutka, lat 36, została pokłóta nożami przez nieznanych sprawców. Sprawcy zadali jej 6 głębokich ran w klatkę piersiową. W stanie bardzo ciężkim pogotowie przewiozło ją do szpitala św. Łazarza.

KRADZIEŻE. Aleksy Stern, zam. przy ul. Miodowej 14 zgłosił w policji, że skradziono mu z kuchni restauracyjnej przy ul. Dietla 48 bieliznę, obrusy i kilka kur bitych łącznej wartości około 200 złotych.

KRADZIEŻE. Nowak Emilja, właścicielka sklepu przy ul. Czarnowiejskiej 1 zgłosiła, że skradziono jej z wystawy sklepowej po wyjęciu szyby większą ilość koszul męskich i damskich, wartości 300 zł. — Katarzyna Szafraniec, przy ul. Golikówka l. 138 zgłosiła, że skradziono jej z niezamkniętej szopy pasy skórzane wartości 100 zł. Suchecki Bruno, słuchacz kursu kultury polskiej, zam. Wawel 9, zgłosił, że skradziono mu z lokalu kursu aparat fotogr. wartości 300 zł.

TEATRY I KONCERTY

„ŚWIT, DZIEŃ I NOC" Z MALICKĄ I WĘGIERKĄ. W teatrze im. J. Słowackiego rozpoczną się w sobotę 10 bm. obliczone na krótki czas występy M. Malickiej i A. Węgierki w komedji Niccodemiego „Świt, dzień i noc", które, ta para wykonawcza zdobyła w Polsce wyjątkowy sukces. Bilety już do nabycia w kasie teatru im. J. Słowackiego.

OSTATNI WYSTĘP „MORSKIEGO OKA" w sali przy ulicy Rajskiej dziś we wtorek o godzinie 7 i 9 wieczór. Cieszący się wielkiem powodzeniem zespół z Bodo, Olsza, Warsem, Bukojemską i Gabriell na czele ściąga tłumy publiczności, wobec czego należy skorzystać z dzisiejszej ostatniej okazji.

Z Polski

CIĘŻKI WYPADEK SAMOCHODOWY W CHRZANOWIE. W niedzielę 4 bm. około godz. 2 popoł. zdarzył się w Chrzanowie ciężki wypadek samochodowy. Samochodem ciężarowym p. Fleischera z Trzebini wybrało się większe towarzystwo na mecz Czechosłowacja—Polska do Krakowa. Przepełniony samochód wywrócił się na mostku nad potokiem Chechło, do którego wpadli pasażerowie z 3-metrowej wysokości. Samochód utrzymał się na mostku, dzięki czemu nie powiększył liczby ofiar. Z rzeczki wydobyto 8 osób rannych, którym udzielił pomocy lekarz Kasy Chorych p. dr. Gutenberg. Po przewiezieniu rannych do lecznicy Kasy jeden z nich Abraham Frischer zmarł z odniesionych ran, nie odzyskawszy przytomności. Ogółem zranionych było 8 osób, mianowicie: Abraham Frischer (zmarł), Czesław Bernaś (niemowa, skomplikowane złamanie nogi), Salomon Schnitzer, Nathan Bester, Andrzej Rzepisko, Gruner, Izak Mehler i Haskel Linzer. Powodem wypadku była podobno zbyt szybka jazda na nagłym skręcie w okolicy mostu nad Chechłem. Oprócz tego przy kierowcy usadowiły się 3 osoby, których obecność utrudniła kierowcy opanowanie samochodu.

POŻAR W ZAKOPANEM. W niedzielę o godz. 8 wieczór wybuchł wskutek krótkiego spięcia pożar na Krupówkach w domu Curusia. Ogień wydobywał się ze strychu, zagrażając całemu domowi. Straż pożarna po krótkiej akcji zdołała pożar ugasić. Ze względu na wielką bliskość drewnianych domów ogień zagrażał całej połaci Zakopanego. Policja przytrzymała kilku osobników, którzy kręcili się na miejscu pożaru.

NAPAD BANDYCKI. Nieznany sprawca uzbrojony w rewolwer napadł na dom Klary Marcisz z Szerzyny pow. Jasło i zrabował jej 10 zł., poczem zbiegł. Sprawca był prawdopodobnie w towarzystwie kilku wspólników, którzy zatrzymali się przed domem. Dochodzenia w toku.

KRWAWE WESELE. W czasie zabawy weselnej u Jana Słowiaka w Przyłękowie pow. Żywiec, Jan i Józef Jurasz z Przyłękowa pobili laskami w czasie kłótni na tle osobistem Józefa Kościa z Przyłękowa. Pobitego Kościa przewieziono do szpitala w Żywcu, gdzie zmarł. Sprawcy zbiegli.

NA TROPIE HANDLARZA ŻYWYM TOWAREM. Jedno z pism warszawskich podało sensacyjną wiadomość o zaaresztowaniu rabina z Wawra w związku z aferą handlarzy żywym towarem. Tymczasem rabin z Wawra nie został zatrzymany, nie był nawet dotychczas przesłuchiwany. Sekretarz gminy Wawra nie został zatrzymany w dniu onegdajszym, siedzi on już od miesiąca jako oskarżony o defraudację. Policja poszukuje od pewnego czasu obywatela amerykańskiego Morisa Basskina, ur. w Nieświeżu, który ma paszport wydany w Waszyngtonie. Basskin jest poszukiwany również przez warszawski urząd śledczy, zajmujący się jednocześnie odnalezieniem pewnego rabina prowincjonalnego, oskarżonego o to, że miał ułatwiać Basskinowi przeprowadzenie fikcyjnych ślubów.

ZAPADANIE SIĘ ULIC W INOWROCŁAWIU. Na przedmieściu Inowrocławia istnieje nieczynna już kopalnia soli, znana pod mianem „Kronprinzgrube". Na jej terenie przy ul. Poznańskiej 24 stoją dwa zamieszkałe baraki, pozatem sam obszar jest pusty, ogrodzony żelaznym parkanem. Należy on teraz do państwowej żupy solnej. W piątek w godzinach południowych rozbiegła się po mieście wiadomość, że na wspomnianym obszarze wydarzyła się jakaś poważniejsza katastrofa. Opowiadano o zapadnięciu się ziemi, ogromnych wyrwach itd. Tymczasem okazało się, że wypadek, przynajmniej narazie nie pociągnął za sobą groźniejszych skutków. Koło godz. 15 poczęła się zapadać powoli ziemia i do godz. 18 powstała kotlina, w której pojawiła się woda. Natychmiast wzięto się do akcji ratunkowej, ewakuując 4 rodziny, oraz ich mienie ze wspomnianych baraków. Aby zapewnić bezpieczeństwo i ochronić od wypadku ciekawych, którzy podążyli do miejsca osunięcia się ziemi, ustawiono tam straże. Czy grunt nie będzie dalej osiadał wytwarzając nowe szczeliny, a temsamem nie zawiśnie groza katastrofy, trudno narazie powiedzieć. Fachowcy twierdzą, że nie należy przewidywać tak groźnych następstw: — prawdopodobnie ma się do czynienia z załamaniem podpór w szybach starej kopalni i dlatego górne warstwy opadają.

PIERWSZA MIEJSKA PORADNIA PRZEDŚLUBNA W ŁODZI. Dnia 3. bm. magistrat uruchomił pierwszą miejską poradnię przedślubną. Zadaniem poradni będzie udzielanie porad zdrowotnych osobom, zamierzającym wstąpić w związki małżeńskie. Przychodnia przedślubna czynna będzie narazie dwa razy w tygodniu.

NIEZWYKŁA KATASTROFA wydarzyła się przed kilkoma dniami w Częstochowie. Po przybyciu na plac autobusowy szofer Szczekacz udał się do pobliskiej restauracji. Widocznie jednak nie zahamował należycie autobusu, bo gdy wsiadło już kilka osób, wóz nagle ruszył z góry, nabierając na znacznej pochyłości coraz większego rozpędu. Wśród pasażerów pędzącego bez szofera autobusu powstała panika, kilka osób wyskoczyło w biegu, autobus zaś pędził wprost na stragany, rów i drzewa przy ul. Kordeckiego. Rozbiwszy stragany i przeszkoczywszy szeroki rów, autobus wpadł na kasztan i stanął uszkodzony. Wskutek wstrząśnienia i wyskakiwania podczas szybkiego biegu pasażerowie doznali pokaleczeń i potłuczeń, zresztą lekkich.

NAPAD NA JUBILERA W BIAŁY DZIEŃ W POZNANIU. Przy Górnej Wildze 36 znajduje się skład jubilerski p. Rejminiaka. W sobotę około godziny 3 do składu weszło 3 mężczyzn pod pozorem kupna. Gdy właściciel wyłożył żądany przedmiot, jeden z przybyłych, nazwiskiem Filman, począł rozglądać się po składzie i wchodził za ladę, przeciwko czemu p. Rejminiak zaprotestował. Wówczas jeden z bandytów uderzył p. R. łomem żelaznym i wepchnął go do pracowni a towarzysze jego zabrali kilka zegarków i przedmiotów złotych, poczem rzucili się do ucieczki. Tymczasem oprzytomniały właściciel puścił się w pogoń za bandytami, strzelając do nich z rewolweru, co zaalarmowało przechodniów, którzy przyłączyli się do pościgu. Włamywacze, widząc, że są osaczeni, porzucili kosztowności w ogrodzie pomiędzy warzywami, gdzie je później częściowo znaleziono. Po dłuższym pościgu przytrzymano i oddano w ręce policji dwu bandytów: Józefa Filmana i Antoniego Wowera, znanych policji i karanych. Trzeciemu bandycie udało się zbiec.

STRASZNA KATASTROFA AUTOBUSOWA POD ALEKSANDROWEM. W niedzielę około godziny 10 wieczór, na szosie prowadzącej z Łodzi do Aleksandrowa, wydarzyła się katastrofa samochodowa. Autobus pasażerski Nr. 80291, pragnąc wyminąć furę, wpadł do rowu. Przechodzący wieśniacy pośpieszyli z pomocą, wydobywając poranionych pasażerów. Ciężkie rany odniósł szofer Helman, a jego 6-miesięczne dziecko, uderzywszy główką o kamień, poniosło śmierć na miejscu. Również ciężko poraniony jest pasażer, Józef Fornalczyk z Łodzi. Pozatem 5 pasażerów odniosło lżejsze rany.

KATASTROFY NA GÓRNYM ŚLĄSKU. Wskutek mylnego nastawienia zwrotnicy na stacji Szarlej przez robotników, dokonywujących naprawy, wykoleił się pociąg towarowy. Wykolejeniu uległy parowóz wraz z 18 wagonami. Połowa z nich uległa zupełnemu zniszczeniu, reszta przeważnie została uszkodzona. Dwaj kolejarze z obsługi pociągu odnieśli rany, inni wraz z maszynistą pociągu zdołali wyskoczyć. Nad usunięciem zatoru pracuje kilka drużyn ratowniczych, ruch pociągów narazie ograniczony.

Pracujący przy wydobywaniu piasku na terenach Noczyńskiego w Dębiu robotnicy Chwałek, Jurczynko i Wałach schronili się przed deszczem do wykopanego przez nich dołu. Nasiąknięta wilgocią ziemia usunęła się, grzebiąc wszystkich 3-ch robotników. Wydobyto ich po upływie trzech godzin. Wszelki ratunek okazał się spóźniony.

Na kopalni Radzinków w powiecie Tarnogórskim obsunął się jeden z filarów węglowych, zasypując pracujących przy nim dwóch robotników Odoja Franciszka i Mitasa Teodora. Na odgłos katastrofy pośpieszyli pracujący w pobliżu robotnicy i zdolali zasypanych odkopać. Obu ciężko rannych przewieziono do szpitala.

—ooo—

Z zagranicy

SAMOLOT SOWIECKI W PARYŻU. Na lotnisko w Le Bourget pod Paryżem przybył samolot sowiecki z 8 pasażerami, będący w drodze do Moskwy przez Berlin. Po kilkugodzinnym pobycie samolot odleciał.

ZDERZENIE 2 STATKÓW TURYSTYCZNYCH. Jak podaje Agencja „Belga" w porcie Ostenda zderzyły się 2 statki turystyczne. Wiele osób miało paść ofiarą katastrofy. Dalsze szczegóły podaja, że w czasie zderzenia dwóch statków turystycznych **zginęło 9 osób**, 20 zaś umieszczono w szpitalu. Władze wdrożyły śledztwo.

GWAŁTOWNA BURZA W JUGOSŁAWJI. — Gwałtowna burza zniszczyła okolice Maryboru. Od uderzenia pioruna zajęła się fabryka papieru. Straty wynoszą milion dynarów.

ŚMIERĆ W LAWIE. Grupa turystów, pragnących podziwiać wschód słońca na szczycie Etny, dostała się w gęste kłęby dymu, popiołu i gazu. **Dwie osoby poniosły śmierć, 4 zaś są ranne.**

ZGON WYNALAZCY GRAMOFONU. W Waszyngtonie zmarł w wieku 78 lat wynalazca gramofonu Emil Berliner.

KATASTROFA SAMOLOTU PASAŻERSKIEGO. „Chicago Tribune" donosi z Nowego Jorku, że samolot, w którym znajdował się jeden z bogaczy nowojorskich i dwaj inni pasażerowie, spadł, przyczem wszyscy pasażerowie ponieśli śmierć.

DOWCIPNY WYROK. Ciekawą rozprawę sądową podają dzienniki amerykańskie: W Delaware włamał się znany opryszek do skarbca jednego z banków, usuwając kilka cegieł ze ściany. Wybity otwór był dostateczny, by przesunąć przezeń górną część ciała, co w zupełności wystarczyło, by mógł — nie wchodząc do skarbca — chwycić stojącą opodal walizkę z kosztownościami. Zadowalając się zrabowanym skarbem, oddalił się, przez nikogo nie zatrzymywany. Na rozprawie sądowej, obrońca oskarżonego dowodził, iż prawo zakazania wtargnięcia obcej osoby do cudzego pomieszczenia w celu rabunku, tymczasem w danym wypadku właściwego wtargnięcia osoby nie było, ponieważ do pomieszczenia wtargnęło tylko pół osoby, a tego prawo nie przewiduje. Wobec czego wnosi o zwolnienie od odpowiedzialności podsądnego. Sędzia jednak objaśnił, że słowo „osoba" niema na myśli określenia całokształtu danej jednostki, lecz odróżnienie jej od zwierzęcia. — Oczywiście, że głównym sprawcą wtargnięcia była górna część korpusu, a dolna odgrywała w niem bierną rolę, a właściwie była zniewolona przez górną część korpusu do podtrzymywania go podczas czynu, niezgodnego z prawem. Sędzia skazał zatem górną część ciała włamywacza na rok więzienia, pozostawiając podsądnemu wolny wybór, czy zechce on wziąć z sobą swe nogi i poddać je powtórnie przymusowi, czy też odciąć je. Włamywacz zdecydował się na to pierwsze.

Z życia robotniczego

Z ORGANIZACJI TRAMWAJARZY KRAKOWSKICH

Dnia 31 lipca odbyły się 2 zgromadzenia w domu własnym przy placu Serkowskiego w Podgórzu. Przewodniczył tow. Wencel, sekretarzował tow. Chmiel, referat o wycofaniu projektu o ubezpieczeniu na starość wygłosił tow. radca Karton, o sytuacji politycznej w państwie referował tow. Wohnout. Po referatach uchwalono następującą rezolucję:

Zgromadzeni pracownicy tramwajowi dnia 31 lipca 1) podtrzymują wszystkie swe żądania wniesione na ręce dyrekcji miejskiej kolei elektrycznej i domagają się możliwie rychłego i pomyślnego załatwienia wszystkich postulatów, 2) protestują energicznie przeciwko wprowadzeniu komisarza rządowego do Kasy chorych w Krakowie i uważają to zarządzenie za zamach na prawa już zdobyte. Protest powyższy stwierdzają masowemi podpisami, które skierują do min. pracy i opieki społ., 3) uchwalają stać karnie w szeregach PPS i klasowych Związków zawodowych. Klubowi posłów PPS wyrażają podziękowanie za dotychczasowe stanowisko w obronie praw i zdobyczy robotniczych.

PWK

Poznań, 5 sierpnia (PAT). W sobotę i w niedzielę bawiła w Poznaniu na PWK wycieczka z Lipska, złożona z profesora uniwersytetu dra Dirscha, dyrektora targów lipskich Vossa, oraz posła do parlamentu i redaktora „Leipziger Volksblattu" Schultza. Wycieczce towarzyszył wicekonsul polski w Lipsku Wołowski. Goście zwiedzili bardzo dokładnie wystawę, o której wyrażali się z ogromnemi pochwałami. Gości podejmował dyrektor Targów poznańskich Krzyżankiewicz, poczem w mieszkaniu zastępcy komisarza rządu PWK inż. Konopki odbyła się „czarna kawa", wieczorem zaś wydał obiad Syndykat dziennikarzy wielkopolskich.

Poznań 5 sierpnia (PAT). Wycieczka dziennikarzy jugosłowiańskich zwiedzała wystawę rządową, poczem po wspólnem śniadaniu odbyli goście wycieczkę po mieście. Wieczorem podejmował gości prezydent miasta Ratajski w restauracji „Polonia".

„Zeppelin" przybył do Ameryki

Berlin, 5 sierpnia (PAT). Donoszą tu z Lakehurst że sterowiec „Zeppelin" wylądował o godzinie 2.52 według czasu środkowo-europejskiego. Lądowanie sterowca na lotnisku w Lakehurst nastąpiło dokładnie w 4 dni po starcie z Friedrichshafen.

Podziemia wojny światowej

Pułkownik Hoe, który podczas wojny światowej pełnił funkcje adjutanta przy szefie angielskiej służby wywiadowczej admirale Hall, opowiada ciekawe szczegóły ze swej działalności:

WYWIAD I KONTRWYWIAD JAKO SZTUKA

W roku 1914 wiosna roztoczyła już swój królewski płaszcz nad Wielką Brytanją, lecz myśl o wojnie była jeszcze zupełnie obca. Żadna chmura, zdawało się, nie przesłaniała polityki europejskiej. Towrzystwa kolejowe i turystyczne przygotowały już plany podróży letnich i tanich wycieczek do Nadrenji, Szwarcwaldu i innych miejscowości w Niemczech, angielskie zaś kąpieliska morskie roiły się od tłumów kuracjuszów. W Cowes gościli u dworu angielskiego niemieccy książęta krwi. Ci, którzy myśleli i wspominali o wojnie, uważani byli za pesymistów.

Kto jednak mógł wejrzeć za kulisy dyplomacji, kto umiał rozpoznać i ocenić tajemne nici intryg, ten zdawał sobie sprawę, że wojna jest nieuniknioną i że jej wypowiedzenie to kwestja ostatnich godzin.

Specjalny oddział wywiadowczy przy Scotland Yardzie (dyrekcja policji w Londynie), oraz oddział wywiadowczy marynarki, mieszczący się w gmachu admiralicji, wiedziały, że w Anglji grasuje cała falanga szpiegów, których zadaniem było zbieranie informacji o flocie, o uzbrojeniu poszczególnych okrętów bojowych i o siłach obrony wybrzeża. Wiadomości te na wypadek wojny posiadały doniosłe znaczenie. Rozpoczęło się szpiegostwo na wielką skalę. Ten system szpiegostwa nie mógł być porównany ze zwykłym wywiadem, — prowadzonym przez wszystkie państwa w czasie pokoju. Było to kolosalne przedsięwzięcie, obmyślane w najdrobniejszych szczegółach, a wykonywali je najzdolniejsi tajni agenci i najsprytniejsi szpiedzy.

W Portsmouth pojawiło się dwóch podróżujących Holendrów, wyglądających nagół dość solidnie, którzy zbierali wśród oficerów marynarki zamówienia na cygara. Przesyłane przez nich do Holandji coraz liczniejsze zamówienia wskazywały, że flota angielska niezwykle dużo pali i to z każdym niemal dniem więcej. Wydało się to trochę podejrzane. Okazało się wkońcu, że obaj ci komiwojażerowie nie byli tak solidni, na jakich wyglądali, gdyż zamówienia ich, które następnie szły do Niemiec, zawierały informacje o siłach i położeniu poszczególnych eskadr floty angielskiej. Na wybrzeżu wschodniem wałęsał się od dłuższego czasu jakiś uczony, w typowo profesorskich okularach, o wybitnie germańskiem nazwisku Schmidt, który zdradzał szczególne zainteresowanie dla badań geologicznych. Łódź podwodna, patrolująca wybrzeże i stojąca o kilka mil od brzegu, spostrzegła tajemnicze sygnały świetlne, wysyłane przez „profesora" i nabrała właściwego przekonania o nieszkodliwości jego „badań".

W fabryce broni w New Castle aresztowano pewnego robotnika, który systematycznie dokonywał zdjęć fotograficznych wszelkiego rodzaju broni, a równocześnie w Chatham zaginęły bez śladu ważne dokumenty z rysunkami udoskonalonej broni, których nigdy już nie odnaleziono.

Wreszcie wybuchła wojna. Rozgorzała zawzięta i podstępna walka o tajemnice wojskowe, rozkazy, posunięcia strategiczne, plany wynalazków itd. Oddziały wywiadowcze przy Scotland Yardzie, przy sztabie admiralicji i przy ministerjum wojny by przygotowane i niespodziewanie zacisnęły sieć, jaką roztoczyły dokoła różnych szpiegów. Aresztowano między innemi pseudo-profesora i jego pomocników, osadzono ich w obozie internowanych, raporty ich były nadal wysyłane do Niemiec. Raporty te były jednak sfingowane i wprowadzały w błąd przeciwnika.

Z chwilą wypowiedzenia wojny Wielka Brytanja natychmiast pozrywała niemieckie połączenia kablowe. Zaledwie rozesłano drogą iskrową na okręty meldunek o stanie wojennym, natychmiast flota angielska zajęła i opanowała wszystkie najważniejsze stacje telegraficzne na całym świecie. Następnie zerwano kabel południowo - amerykański, biegnący przez Portugalje i tym sposobem odcięte zostało połączenie z kablami północno-amerykańskiemi, przechodzącemi przez Azory. Za jednym zamachem niemieckie stacje nadawcze zostały unieszkodliwione. Nie było ani jednego kabla, z którego by Niemcy mogli korzystać, nie mieli więc możności ani przeprowadzenia odpowiedniej propagandy w krajach neutralnych, ani przesyłania instrukcji dla swych szpiegów i agentów, a równocześnie stracili łączność z placówkami dyplomatycznemi.

Aby przerwać ten mur milczenia, jakim wroga zewsząd otoczono, Niemcy miały tylko dwie drogi do wyboru: albo telegraf bez drutu, albo komunikację przez państwa neutralne, o ile udałoby się zmusić je do przesłania wiadomości przez kable brytyjskie lub amerykańskie. Francja domagała się uniemożliwienia Niemcom również komunikacji iskrowej, jednak polityka angielska nie była tak krótkowzroczna. Wytłumaczono Francuzom, że jeśli Niemcy będą miały otwartą drogę komunikacji iskrowej, wówczas niezawodnie będą się nią posługiwały, dzięki czemu alianci będą mogli przejmować depesze. Jeśli raz uda się znaleźć klucz do odcyfrowania ich, wówczas pełna korzyść będzie po stronie Anglji.

Pozostawiono więc Niemcom tę drogę łączności ze światem. Posunięcie to okazało się bardzo przewidujące, gdyż właśnie tą drogą Anglja zdobyła niesłychanie cenne wiadomości, które decydująco zaważyły na szalach wojny. Wiadomości tych nie zdobyliby nigdy nawet najzdolniejsi szpiedzy na świecie.

Decyzja prowadzenia ścisłej kontroli podsłuchowej nad depeszami niemieckiemi pociągnęła za sobą konieczność utworzenia specjalnie wyszkolonego sztabu urzędniczego, któryby się zajmował wyłącznie tylko odcyfrowaniem różnych szyfrów. Z drugiej strony jednak było rzeczą jasną, że praca musi być przeprowadzona w najgłębszej tajemnicy i z największą ostrożnością, bo gdyby się Niemcy dowiedziały, że udało się znaleźć klucz od odczytywania ich depesz, wówczas radość nie trwałaby zbyt długo.

(Dokończenie nastąpi).

W przeddzień konferencji haskiej

„POJEDYNEK MIĘDZY BRIANDEM A SNOWDENEM"

Londyn, 5 sierpnia (PAT). W przeddzień rozpoczęcia konferencji haskiej opinja angielska zwraca się bardzo ostro **przeciwko planowi Younga.** Wybitny publicysta Wickham Steed w artykule w „Sunday Times" analizuje plan Younga i sposób zadośćuczynienia w tym planie interesom angielskim, przytem dochodzi do wniosku, **że plan Younga jest sprzeczny z interesami angielskiemi i winien być odrzucony.** Anglja winna — zdaniem Steeda — dążyć do tego, aby jak najprędzej uwolnić się od całego splotu reparacyj, długów wojennych i skutków wojny, ale w obecnych warunkach lepiej jest stanąć na platformie noty Balfoura i **zachować plan Dawesa** aniżeli wprowadzić w życie plan Younga. Co do spraw politycznych konferencji Steed podkreśla, że oddzielne wycofanie wojsk angielskich z Nadrenji, nie czekając na wycofanie wojsk przez Francję i Belgję, nie byłoby najpewniejszym środkiem do utrzymania harmonji i zgody międzynarodowej, z drugiej strony ewentualność pozostawienia wojsk okupacyjnych angielskich w Nadrenji na dalsze 5 lat **bezwarunkowo nie jest w Anglji popularne.** Według Steeda konferencja hasła będzie **pojedynkiem między Briandem a Snowdenem.** Wystąpią oni w Hadze jako **dwaj rywale,** powołani do współpracy. Charakteryzując w ten sposób plan Younga, Steed **bardzo pesymistycznie** ocenia możliwość konferencji haskiej.

Wiedeń, 4 sierpnia (PAT). „Neues Wiener Tagblatt" donosi z Hagi, że delegacja niemiecka na konferencję haską opuściła wczoraj wieczór Berlin i przybyła dzisiaj przed południem do Scheveningen. Jak donoszą z Londynu, oświadczył kanclerz skarbu Snowden, że **Wielka Brytanja przyjmie plan Younga tylko wtedy, jeżeli klucz ustalony w Spaa dlo rozdziału reparacyj niemieckich, będzie znowu przywrócony,** następnie jeżeli postanowienia co do świadczeń rzeczowych będą **gruntownie zmienione** i jeżeli Anglja otrzyma udział w tej części ochrony transferowej, która jest wyłączoną od zwłoki płatniczej.

PLANY DLA BANKU REPARACYJNEGO

Wiedeń, 4 sierpnia (PAT). Dzienniki donoszą z Buenos Aires: Stowarzyszenie argentyńskie przyjaciół Ligi narodów przedłożyło prezydjum haskiej konferencji reparacyjnej projekt, według którego przyszły międzynarodowy bank reparacyjny powinien puścić w obieg **własną międzynarodową monetę złotą.**

AMERYKA LEKCEWAŻY KONFERENCJĘ

Londyn, 5 sierpnia (PAT). Wbrew oczekiwaniom opinji angielskiej, która przypuszczała, że ambasador Dawes będzie oficjalnym obserwatorem na konferencji w Hadze, rząd Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej nie zamianował **żadnego oficjalnego obserwatora,** a tylko polecił pierwszemu sekretarzowi ambasady amerykańskiej w Paryżu Wilsonowi, aby **nieoficjalnie** obserwował konferencję haską. Prasa angielska wysnuwa z tego wniosek, że Waszyngton chce być **jaknajdalej od dyskusji w Hadze,** zachowując tem samem zupełnie wolną rękę.

WYJAZD DELEGACJI FRANCUSKIEJ

Paryż, 5 sierpnia (PAT). Delegacja francuska na konferencję odszkodowowawczą odjechała do Hagi o godz. 11 przed południem.

TELEGRAMY

—o—

ZASTĘPSTWO MINISTRA SPRAW WOJSKOWYCH

Warszawa, 5 sierpnia (tel. własny „Naprzodu"). W związku z wyjazdem marszałka Piłsudskiego na urlop wypoczynkowy, kierownictwo MS Wojsk. objął zastępczo 1-szy wicemin. gen. Konarzewski. Marszałek będzie w Druskiennikach stale informowany o bieżących zagadnieniach państwowych przez specjalnych łączników.

MIĘDZYNARODOWY ZJAZD ORGANIZACYJ INWALIDZKICH

Warszawa, 5 sierpnia (tel. własny „Naprzodu"). W sali Rady miejskiej rozpoczął się wczoraj V-ty międzynarodowy Zjazd inwalidów wojennych i byłych wojskowych. Na otwarcie przybyli przedstawiciele rządu i przedstawiciel Ligi narodów. Po licznych przemówieniach powitalnych zgromadzeni udali się na mogiłę „nieznanego żołnierza", gdzie złożyli wieniec z szarfami o barwach jedenastu narodów, których organizacje inwalidzkie biorą udział w zjeździe. Po przerwie obiadowej odbyły się obrady, poczem min. Składkowski podejmował gości zagranicznych herbatką w pałacu Rady ministrów. Goście zagraniczni wielokrotnie z uznanie podkreślali gościnność, z jaką są w Warszawie podejmowani oraz znakomitą organizacje zjazdu.

STRAJK SZOFERÓW W WARSZAWIE

Warszawa, 5 sierpnia (tel. własny „Naprzodu"). W sobotę wydał komisarjat rządu miasta Warszawy obostrzone przepisy, dotyczące ruchu samochodowego i podnoszące kary doraźne na szoferów do 150 zł. W sobotę wieczór na ulicach Warszawy ukazali się specjalni agenci ruchu kołowego, którzy nałożyli na szoferów dość duże kary. Wobec tego odbyło się w niedzielę wspólne zgromadzenie Związku zawodowego szoferów i Związku właścicieli taksówek, które uchwaliło rozpocząć w poniedziałek strajk. Strajk ten zaczął się dzisiaj w istocie i trwa bez przerwy. Komisarjat rządu zapowiada **represje przeciwko szoferom,** ale ci postanawiają się nie ugiąć, gdyż nie mogą się zdać na łaskę i niełaskę policji.

WALKI POLITYCZNE W NIEMCZECH

Norymberga, 5 sierpnia (PAT). Z okazji odbywającego się tu kongresu socjalistów narodowych (Hitlerowców) doszło do starcia z komunistami. Socjaliści narodowi zaatakowali i zdemolowali częściowo lokal zajmowany przez komunistów. Wywiązała się **strzelanina,** skutkiem której 12 osób odniosło rany. Policja przywróciła spokój.

ZNOWU BROŃ DLA HEIMWEHRY

Wiedeń, 5 sierpnia (PAT). „Arbeiter Ztg." donosi, że władze kolejowe skonfiskowały w Krems 5 skrzyń naładowanych karabinami maszynowemi. Karabiny te były przeznaczone dla Heimwehry.

SPÓR O AMNESTJĘ W BUŁGARJI

Wiedeń, 4 sierpnia (PAT). Dzienniki donoszą z Belgradu: Prasa ogłasza dzisiaj tekst noty wręczonej swego czasu przez posła jugosłowiańskiego Nesicza w Sofji w sprawie amnestji Radosławowa i Żekowa, a nadto odpowiedź rządu bułgarskiego. Nota jugosłowiańska wskazuje na to, że ustawa amnestyina z dnia 3 lipca br. wyjdzie na korzyść osobom, które na podstawie artykułu 118 traktatu pokojowego w Neuilly powinny być **zasądzone jako zbrodniarze wojenni.** Rząd bułgarski popełnił zatem akt, który stoi w sprzeczności z traktatem pokojowym. Nota przytacza rozkaz dzienny byłego generalissimusa Żekowa, zarządzający wymordowanie inteligencji serbskiej. — Wkońcu nota zaznacza, **że rząd jugosłowiański nie może wobec tej bezprzykładnej zbrodni zbiorowej przejść nad tą sprawą do porządku dziennego i domaga się z tego powodu od rządu bułgarskiego wyjaśnień.** Dzienniki komentują powyższą wymianę not w tym duchu, że odpowiedź Bułgarji nie jest zadawalniającą i przyczyni się **do zaostrzenia stosunków między obu państwami.**

Ze sportu

POLSKA—CZECHOSŁOWACJA 2:2 (2:1). Po kilku latach Kraków był świadkiem międzypaństwowego spotkania. PZPN, nie wiedząc co zrobić z terminem dla siebie tak ryzykownym jak kanikuła wakacyjna, przerzucił na stary, doświadczony Kraków odpowiedzialność urządzenia powyższej imprezy. I przekonał się, że tylko w Krakowie międzypaństwowe imprezy udać się mogą. Oto na boisku Cracovii zjawiło się z górą 11.000 widzów, a kasa dosięgła ponad 20 tysięcy zł. Pod względem organizacyjnym KZOPN, któremu poruczono urządzenie tego meczu, wywiązał się wzorowo, a jeśli idzie o satysfakcję sportową, to naogół publiczność jej zaznała. Czy wynik może zadowolnić, czy skład drużyny był dobrze zestawiony? Jeżeli idzie o objektywną ocenę, to nie ulega wątpliwości, że kapitan związkowy p. mjr. Loth byłby postąpił rozsądniej, gdyby usłuchał zdania zalecającego mu jeszcze przed meczem poczynienia pewnych zmian. Naszem zdaniem należało przedewszystkiem ustalić następującą linję ataku: Balcer, Kozok, Kałuża, Pazurek i Czulak, to znaczy nie wstawiać do drużyny słabo grającego obecnie Sperlinga i zupełnie nienadającego się do podobnych spotkań Rusinka. Również Bajorka należało zastąpić każdym innym, choćby Makowskim lub Ptakiem, ale w tych warunkach, że treningowy mecz czwartkowy nie winien był przyjść do skutku. Ten bowiem odbił się nietylko w spotkaniu Kraków-Lwów, ale także dał się we znaki drużynie polskiej, szczególnie atakowi. Czy z wyniku możemy być zadowoleni? Tak i nie. Jeżeli uwzględnimy, że Czesi stanowili doskonałą, świetnie zgraną jedenastkę i przodowali dobrą techniką i opanowaniem ciała, to tak; jeśli natomiast pamiętać będziemy o pewnych brakach w zestawieniu składu drużyny naszej i o błędzie przez urządzenie meczu czwartkowego, to ostatecznie wygrana tego meczu nie byłaby niesłuszną.

Przechodząc do oceny meczu w warunkach ogłądanych, chcemy odrazu wytknąć dwie rzeczy: gra tylów polskich pozostawała w dużej dysproporcji do gry ataku. Podczas gdy bowiem obrona i pomoc (bez Bajorka) grały b. dobrze, to atak słabo, szczególnie Sperling miał może najsłabszy dzień w swojej karjerze piłkarskiej Kałuża również miał już znacznie lepsze mecze. Czesi byli wyrównani i znacznie lepiej zgrani i szybsi. Wyzyskali oni w drugiej połowie przemęczenie pomocy polskiej, która skutkiem słabego kontaktu z atakiem bez swej winy rychło się wyczerpała. Jedynie obaj obrońcy, zwłaszcza Martyna, wytrwali do końca. Fontowicz zasadniczo dobry, ma jednak na sumieniu drugą bramkę. Publiczność żywo reagowała i dopingowała rodaków. Bramki dla Polski zdobyli: Kozok i Pazurek. Sędziował pod każdym względem wzorowo p. Langelus.

LWÓW—KRAKÓW 7:5 (4:2). Emocja! Mecz pełny wrażeń. Coś z kinomatografu! Oto wrażenia z tego spotkania, któreby napewno inaczej wyglądało, gdyby nie fatalny pomysł urządzenia czwartkowego meczu. Pomijając okoliczność, że Balcer nie uznał za godne grać w reprezentacji krakowskiej, że Ściborowski, Jesionka mogli być śmiało zastąpieni innymi graczami, to właśnie ów nieszczęsny czwartek wykazał, że drużyna krakowska o świeżych siłach i zapale, mogłaby zawody wygrać. Bo co się okazało? Wprawdzie w piętnastu minutach Lwowianie strzelili 4 bramki i to głównie z winy Jesionki, a jeszcze większej Koźmina, lecz Kraków wnet się otrząsnął i zdołał strzelić do pauzy dwie a po pauzie dalsze dwie bramki tak, że z wielkim wysiłkiem szanse wyrównał. Ale do dalszej gry brakło mu sił, gracze krakowscy dosłownie spacerowali po boisku, żaden nie dochodził do piłki, w czem dominował Kowalski. Widać było tylko dwu graczy: Czulaka w ataku i Pychowskiego w obronie. Obaj ci gracze, zwłaszcza Czulak, grali do ostatniej chwili b. dobrze. I znowu jakieś ale: mimo wszystko Kraków się trzymał choćby nawet ostatkiem sił, gdy tymczasem Koźmin przepuścił łatwą do obrony piłkę, a potem Ketz zastępujący go dalszą. — Lwów zwyciężył zasłużenie dzięki temu, że zarówno z początku jak i pod koniec grał ambitnie i w żywiołowem tempie. Najciekawszem z całego meczu było to, że ogółem padło 12 bramek, a mecz dla Lwowa wygrał Kraków, gdyż piątą i szóstą bramkę dla Lwowa strzelił Reyman II, grający w zespole lwowskim. Sędziował p. Rutkowski.

RKS LEGJA—TARNOVIA 0:1. Słaba gra Legji, szczególnie ataku. Również Alfus widocznie opadł we formie. Tarnovia uzyskała bramkę z winy bramkarza Legji. W drugiej połowie Grabka nie wyzyskał rzutu karnego, pozbawiając drużynę jednego punktu. Sędziował wzorowo p. Schneider.

WISŁA I b—GARBARNIA I b 5:4.
MAKKABI—SPARTA 3:0.

Związki i zgromadzenia

POSIEDZENIE WYDZIAŁU RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się we wtorek 6 bm. o godzinie 6'30 wieczór w sekretarjacie Rady Zaw. ul. Dunajewskiego 5 III piętro. Uprasza się wszystkich członków Wydziału o niezawodne i punktualne przybycie.

Prezydjum Rady Zawodowej.

KONFERENCJA MĘŻÓW ZAUFANIA FABRYK I WARSZTATÓW STOLARSKICH odbędzie się we wtorek 6 sierpnia o godz. 6'30 wieczorem w lokalu Związku, ul. Dunajewskiego 5 II piętro ofic.

Zarząd.

REPERTUAR

—o—

MORSKIE OKO (ul. Rajska 12)
Wtorek o godzinie 7 i 9: „Daj buzi".

KINOTEATRY

Bagatela: „Opętana przez zmysły".
Corso: „Cnotliwa pielęgniarka".
Dom żołnierza: „Dzielnica przepychu i hańby"
Nowości: „Górą kawalerski stan!"
Promień: „Noc miłości".
Sztuka: „Pantera".
Uciecha: „Mężczyzno, nie grzesz".
Warszawa: „Wszystko z miłości".

RADJO KRAKOWSKIE
Wtorek 6 sierpnia

15.40: Komunikaty: gospodarczy i lotniczo-meteorologiczny. 16.30: Program dla dzieci. 17.00: Koncert płyt gramofonowych. 17.25: Przegląd geograficzno-gospodarczy — wygłosi Dr. W. Ormicki, asystent Uniwersytetu Jagiellońskiego. 17.50: Transmisja Komunikatów z Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu. 18.00: Koncert popularny z Warszawy. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.25: Transmisja audycji wojskowej z Warszawy. 20.00: Koncert wieczorny z Warszawy. 22.00: PAT i komunikaty z Warszawy.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarządem Henryka Schiffa.